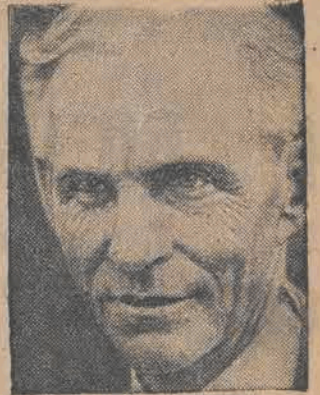




CZICZERIN,  
b. sowiecki min. spraw za-  
granicznych, zmarł w Mos-  
kwie.



HENRYK FORD,  
amerykański król samocho-  
dowy, mianowany został  
doktorem inżynierii honoris  
causa przez uniwersytet w  
Michigan.

# STRAJK NA TRAMWAJACH DOJAZDOWYCH

**Linja Łódź - Tuszyn całkowicie unieruchomiona. — Na innych liniach kursują tylko niesficzne wozy**

**Pracownicy nie opuszczają remiz tramwajowych**

Łódź, 9 lipca

(k) — W związku z odrzuceniem postulatów pracowników na wczorajszej konferencji w inspekcji pracy — dziś rano wybuchł

**STRAJK NA TRAMWAJACH DOJAZDOWYCH.**

Pierwsi zastrajkowali pracownicy warsztatów mechanicznych kolejek dojazdowych, zatrudnieni w remizie w Helenówku i w Chocianowicach. Pracownicy ci porzucili pracę jeszcze wczoraj wieczorem o godz. 6-ej.

Dziś rano do strajku przyłączyła się służba ruchu — t. j. motorniczy i konduktorzy. Unieruchomione zostały następujące linie Łódź — Tuszyn, Łódź — Pabjanice, Łódź — Zgierz, Łódź — Aleksandrów. Na linii Łódź — Tuszyn tramwaje wogóle nie kursują, na pozostałych trzech liniach

**KURSUJĄ POJEDYŃCZE WOZY** w długich odstępach czasu. Prowadzą je kontrolerzy tramwajów dojazdowych. Natomiast komunikacja tramwajowa na linii Łódź — Konstancynów odbywa się normalnie.

Strajk ma charakter okupacyjny. Pracownicy nie opuszczają terenu remiz

tramwajowych.

Strajk pracowników tramwajów dojazdowych

**POZBAWIŁ KOMUNIKACJI LICZNE RZESZE ŁODZIAN,**

zamieszkałych na podmiejskich ietniskach. Już dziś kilkaset osób musiało zrezygnować z wyjazdu na wieś do krewnych.

Na wczorajszej konferencji w inspekcji pracy przedstawiciele związków pracowniczych domagali się: podwyżki płac dla pracowników wydziału drogo-

wego i mechanicznego o 10 procent, premij za wysługę lat, gratyfikacji rocznych oraz dłuższych urlopów.

Postulaty te zostały odrzucone przez dyrekcję tramwajów dojazdowych. — Przedstawiciele dyrekcji oświadczyli, że frekwencja na dojazdówkach jest b. słaba, że celem jej podniesienia trzeba będzie obniżyć ceny biletów na tramwajach dojazdowych.

Jak się dowiadujemy, dziś rano do inspektora pracy Kakowskiego zwró-

ciła się delegacja strajkujących pracowników, prosząc o zwołanie ponownej konferencji z przedstawicielami dyrekcji kolejek dojazdowych.

Inspektor pracy skomunikował się natychmiast w tej sprawie z dyrekcją dojazdówek, która oświadczyła, że w razie potrzeby weźmie udział w konferencji.

W chwili oddawania numeru pod prasę trwa jednostronna konferencja z przedstawicielami pracowników w inspekcji pracy.

## Polska nie dopuści do zmian w Gdańsku

**oświadczył komisarz generalny Rzeczypospolitej prez. senatu Greiserowi**

**Hitlerowcy gdańscy „ignorować” będą Ligę Narodów**

Gdańsk, 9 lipca.

Podczas wczorajszej rozmowy komisarz generalny R. P. oświadczył prezydentowi Greiserowi, że rząd polski nie dopuści do jednostronnej rewizji statutu i ostrzegł, że wszelkie akcje wykraczające poza ramy obowiązujących umów, zagrażające więc normalnemu

funkcjonowaniu polskiego handlu przez port gdański, musiałyby spotkać się z przeciwdziałaniem Polski. P. Greiser w odpowiedzi oświadczył, że senat nie zamierza wydać jakichkolwiek ustaw wyjątkowych i że swoją polityczną akcję przeciwko opozycji ograniczy do ram przez gdańskie ustawy nakreślonych.

Wiedeń, 9 lipca.

Wedle doniesień ze źródeł angielskich senat gdański „ignorować” będzie Ligę Narodów całkowicie, jak również jej zabiegi, mające na celu ochronę stronnictw opozycyjnych.

Na wszystkie noty, jakie nadejdą pod adresem rządu gdańskiego od Ligi, senat nie udzieli żadnej odpowiedzi, rzucając je poprostu do kosza.

Według informacji „Matina” zajmie rząd włoski w kwestji Gdańska stanowisko, nacechowane przyjazną neutralnością w odniesieniu do Niemiec.

Niezwykle alarmująca wiadomość zamieszcza Daily Mail, donosząc na podstawie informacji angielskich kół urzędowych, że przygotowania wojskowe Niemiec mają już być prawie na ukończeniu i z tego właśnie powodu odnoszą się Niemcy obecnie z taką obojętnością do Ligi Narodów.

## Dyrektor Z.U.S. w Warszawie — zastrzelony

**przez zredukowanego urzędnika. — Szczegóły krwawej tragedji**

Warszawa, 9 lipca.

Krwawa tragedia, analogiczna do tej, jaka rozegrała się przed paru tygodniami na terenie łódzkiej Ubezpieczalni, a której ofiarą padł dyr. Wasowicz, powtórzyła się niemal w identycznych okolicznościach w Warszawie.

Wczoraj o godz. 2.45 po poł., kiedy wicedyrektor Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, 60-letni Wiktor Gosiewski, opuścił gmach ZUSU przy ul. Czerniakowskiej 23, zamierzając wkroczyć do czekającego go auta służbowego, podbiegł do niego jakiś osobnik i błyskawicznym ruchem

**ODDAŁ W STRONĘ DYREKTORA 6 STRZAŁÓW**

razwielonowych. 3 kule były celne, pozostałe chybiły. Ciężko ranny w pierś dyr. Gosiewski, padł brocząc krwią na ziemię.

Z przejeżdżającego w tej chwili tramwaju wyskoczyli policjant mundurowy oraz wywiadowca urzędu śledczego, którzy uciekli sprawcy. Rzucił on na ziemię rewolwer i nie stawiał żadnego oporu.

Wzwane pogotowie ratunkowe odstawilo rannego dyr. Gosiewskiego do szpitala, gdzie mimo przeprowadzonej operacji zmarł niebawem, nie odzyskawszy przytomności. Odnosił on ranę głowy, cierni i lewego barku.

Zatrzymanym zabójcą, którego odstawiono do urzędu śledczego, okazał

40-LETNI ALEKSY SZYMIK, były urzędnik Ubezpieczalni w Sosnowcu, zredukowany przed rokiem. Szymik, który od tej pory nie miał pracy, postanowił zemścić się i upatrywszy sobie dyr. Gosiewskiego, który był w swoim czasie dyrektorem Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.

Jak się okazało, w chwili, gdy dyr. Gosiewski opuszczał gmach ZUSU, Szymik prowadził z nim rozmowę telefoniczną z autematu, znajdującego się

w tymże gmachu. Gdyby nie fakt, że dyr. Gosiewski po wyjściu z budynku, podszedł do pobliskiego kiosku, by kupić kilka gazet, uszedłby prawdopodobnie z życiem, albowiem dopiero wówczas, gdy dyrektor zapłacił za gazety, Szymik skończył rozmowę, i wybiegł za swą ofiarą.

Zatrzymany Szymik powiedział: „On odebrał mi chleb, ja pozbawiam go życia.”

Zmarły dyr. Gosiewski był w swoim czasie posłem na sejm.

## Robotnik w trybach maszyny

**Straszny wypadek w fabryce Lohrera**

Łódź, 9 lipca

(gr) — Dziś rano wzywano pogotowie Czerwonego Krzyża do trzech bardzo ciężkich wypadków przy pracy.

Pierwszy wydarzył się we fabryce Ramisza przy ul. Senatorskiej 14, gdzie 41-letniemu robotnikowi, Adamowi Kamińskiemu, zam. przy ul. Kościuszki 17 na Chojnach urwała maszyna całą kiść, przyczem stan poszkodowanego był tak poważny, iż musiano niezwłocznie przewieźć go do szpitala im. Prez. Mościckiego, gdzie dokonano amputacji dłoni. Jeżeli nie nastąpi gangrena, Kamiński będzie uratowany.

Drugi wypadek miał miejsce w hu-

domo. Poważniejsze rany przy odniósł przy pracy 17-letni Zenon Majchrowicz, zam. przy ul. Zielnej 15. Rannego przewieziono w stanie b. osłabionym do domu.

Wreszcie najtragiczniejszy wypadek do którego wyjechało pogotowie około godziny 10-ej rano miał miejsce we fabryce Lohrera przy ul. Hipotecznej 6.

Dyrekcja fabryki zażądała natychmiastowego przybycia karetki do robotnika, który dostał się przez nieostrożność do maszyny, będącej w ruchu. — Kim jest denat i jakie skutki były tego strasznego wypadku — narazie niewia-

## Nagły zgon sen. Loewenherza w Budapeszcie

Budapeszt, 9 lipca.

(PAT) Ubiegłej nocy zmarł nagle wskutek udaru sercowego senator dr. Henryk Loewenherz, przebywający w Budapeszcie na konferencji Unji Między parlamentarnej. Sen. Loewenherz brał wczoraj wieczorem udział w wycieczce po Dunaju urządzonej dla członków Unji Między parlamentarnej i o godz. 2 w nocy powrócił do hotelu. Gdy dziś rano sen. Loewenherz nie dawał znaku życia, członkowie delegacji polskiej weszli do jego pokoju i znaleźli go już martwego. Nawpół rozebranego na łóżku. Komisja policyjno-lekarska ustaliła, że sen. Loewenherz rozbierając się, padł ofiarą ataku sercowego.

## Huragan nad Francją

Paryż, 9 lipca.

Nad Tarbes szalał huragan, który wyrządził szkody, przekraczające sumę 50 milionów. Minister spraw wewnętrznych nośnieszyl z pierwszą pomocą.

# Miljon dolarów za pamiętniki śpiewaczki

Miljarder amerykański nie chce płacić fantastycznego odszkodowania za „kolekcję błędów ortograficznych”.

## Walka fortuny z uśmiechem kobiety

(z) Charlie Chaplin otrzymał podobno za swe pamiętniki honorarium w wysokości dolara za słowo. Fama głosi, że ex - królowej Marii Rumuńskiej jakiś wydawca amerykański zapłacił za jej autobiografię niemniej hojnie. Jednakże śpiewaczka Florence Walton ocenia swe pamiętniki, napisane dla jednego tylko czytelnika, znacznie wyżej. Wystąpiła bowiem do sądu przeciwko multimilijnerowi i magnatowi kolejowemu Fryderykowi Henrykowi Prince, ze skargą o odszkodowanie w wysokości miliona dolarów.

Obie strony w tym emocjonującym całej Amerykę procesie stanowią bardzo nierówną parę. Gdy poznali się przed 10-iu laty w Chicago, Prince liczył 67 lat, a Florence Walton — 21. Nie należy przypuszczać jednak, że między starym mecenasem sztuki i młodą artystką zawiązała się zwykły romans, który kończy się szczęśliwym wypisaniem kilkucyfrowego czeku. W tym wyjątkowym wypadku magnat kolejowy zadowolnił się rolą przybranego ojca. Wprawdzie pod względem prawnym stosunek ten nie został usankcjonowany, jednakże

listy w liczbie około tysiąca, jakie oboje zamienili ze sobą w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, zaczynały się zwykle od nagłówka: „Najukochańsze dziecko” i „Mój złoty Pa”.

„Najukochańsze dziecko” zmieniło w tym okresie aż trzech mężów. Za każdym razem Fryderyk Henryk Prince zaszczycał uroczystość ślubną swą obecnością i ofiarował Florencji książęcy prezent.

Małżeństwa Florencji miały szybko — przyjaźń z Princem przetrwała lata. Prince zapewnił swej przybranej córce udział w niektórych operacjach finansowych, przyznając jej zyski, a chroniąc przed stratami. Ponieważ wszystko oparte było na zasadach prawnych, wzajemian za swój udział w interesach Florencji Walton zobowiązała się napisać swe pamiętniki, odstępując magnatowi kolejowemu wszystkie prawa autorskie.

— Fryderyk H. Prince — pisze p. Walton w swej skardze — doskonale się orientował w możliwościach, jakie może mu przynieść spieniężenie mojej biografii. Gdyby opisane przezemnie historie przedostały się do ogólnej wiadomości,

zrewoltowałyby poprostu całą Amerykę. Moje własne życie, które opisałam, stanowi bardzo wdzięczny temat do filmu, który — gdyby go stworzyć — stałby się przebojem Hollywood. Miljon dolarów stanowi efektywną wartość mego dzieła. Jeżeli zaś pozwany chce zachować rękopis dla siebie, to musi być przygotowany na to, ażeby zapłacić zań pełną cenę rynkową.

Inaczej przedstawia sprawę Fryderyk H. Prince, który twierdzi, że nie ma najmniejszego zamiaru przerzucić się na branżę filmową. Za „kolekcję błędów ortograficznych” nie można przecież żądać od razu miliona dolarów? — Nie byłbym chyba jednym z najbardziej miarodajnych ludzi Wallstreet, gdybym za każdą rzecz chciał przepłacać stotysięcokrotnie.

Prince jest spokojny o wynik procesu: ma za sobą swe miliony, które w Ameryce odgrywają nieposlednią rolę.

Również Florence Walton jest najmniej pewna zwycięstwa. Wierzy w moc swego uśmiechu, który w Ameryce posiada niezachwianą siłę atrakcyjną...

# Rekordowe nakłady prasy japońskiej

4 tysiące najrozmaitszych znaków zastępuje nasz alfabet. — „Poranne słońce Tokja” posiada 8 porannych i 3 wieczorowe wydania

## 20 samolotów rozpowszechnia pismo „Asachi” po całym kraju

(z) Dziennikarz japoński Nogara wydał w druku w języku niemieckim książkę o t. „Prawdziwe oblicze”, w której opisuje rozwój i technikę dziennikarstwa w Japonii.

Typografia japońska znacznie się różni od europejskiej. Jak wiadomo, japończycy nie mają alfabetu, liczącego kilkadziesiąt liter, lecz stosują pismo, w którym każdy znak oznacza całe pojęcie.

Dla jednej gazety potrzebna jest ilość 4000 znaków. Rzecz oczywista, że nie mogą się one pomieścić w zwykłych kasztach, lecz rozwiszone są na ścianach. Prócz tego znaki nie są ułożone w porządku alfabetycznym, lecz według pojęć. Tak np. obok znaku „mężczyzna”, widnieją pojęcia „sily”, „pracy w polu”, „żołnierza”, „roll” itp. Do grupy „kobieta” zaliczają się „hałas”, „plotka”, „zdrada”, lecz również „miłość” i „spokój”.

Technika druku nie różni się jednak od zwykłej techniki i zorganizowana jest całkowicie na wzór amerykański. Japończycy nawet znacznie prześcignęli Amerykan — albowiem dziennik „Osaka Asachi”, naprzykład oraz jego tokijskie wydanie „Poranne słońce Tokja” posiada 8 porannych i 3 wieczorowe wydania.

Gazeta japońska zaczyna się od końca, jak arabskie, czyli że strona ostatnia jest pierwszą. Poza to jednak — dział polityczny, gospodarczy, rozrywkowy, powieści w odcinkach, przeważnie ilustrowana, niedzielne dodatki — wszystko to jest robione na modłę amerykańską.

Organizacja japońskiej służby informacyjnej nie zna sobie równej. Jeden tylko dziennik „Asachi” posiada 20 własnych samolotów dla rozwożenia gazet po całym kraju. Reporterzy pism japońskich udają się do pracy, mając przy sobie klatkę, w której mieści się gołąb pocztowy. Gołębie uważane są w Japonii za środki komunikacyjne, które nigdy nie zawodzą w wypadkach, kiedy napisane przez reporterów wiadomości w obawie o to, ażeby nie zostały zniekształcone przez telefon lub telegraf, winny szybko znaleźć się w redakcji.

## Domagał się od żony alimentów

Sędzia nowojorski uwzględnił powództwo bezrobotnego małżonka

(z) Sędzia Pankun wydał w tych dniach w Nowym Jorku orzeczenie, które wywołało ożywione komentarze wśród sfer prawniczych.

Mianowicie niejaki George Pikker, straciwszy pracę, rozszedł się ze swą żoną. Małżonkowie zamieszkali oddzielnie, jednakże rozwodu nie przeprowadzili.

Przez parę miesięcy Pikker otrzymywał zapomogę, przysługującą bezrobotnym. Nagle przzerwano mu wypłacanie tego świadczenia na tej podstawie, że żona jego pracuje i nieźle zarabia. Wówczas Pikker zaskarżył żonę do sądu, domagając się od niej... alimentów.

Najdziwniejsze jest w tem chyba to, że sędzia uwzględnił powództwo Pikkera. W umotywowaniu wyroku nadmieniono, że w Stanach Zjednoczonych kobiety korzystają pod względem politycznym i socjalnym z całkowitego równo-

domości w obawie o to, ażeby nie zostały zniekształcone przez telefon lub telegraf, winny szybko znaleźć się w redakcji.

Pod względem nakładów prasa japońska oddawna już pobija wszystkie rekordy światowe. Wymieniony wyżej dziennik „Osaka Asachi” rozchodzi się w ilości 3 milionów egzemplarzy dziennie.

Pod względem nakładów prasa japońska oddawna już pobija wszystkie rekordy światowe. Wymieniony wyżej dziennik „Osaka Asachi” rozchodzi się w ilości 3 milionów egzemplarzy dziennie.

uprawnienia, wobec czego niema żadnych podstaw po temu, ażeby ciężar utrzymania spoczywał wyłącznie na barkach męża. Jeżeli stracił zajęcie nie ze swej winy, a żona dostatecznie zarabia — obowiązana jest dawać mu utrzymanie.

.....

## Perfumy zdradziły szczone hotelowego

Arystokratka angielska zdemaskowała przestępcę przy stole ruletkowym

(z) W luksusowym hotelu w Kairze dokonano kradzieży, której ofiarą padła lady Patrycja Campbell. Z pokoju skradziono kasetkę, zawierającą wszystkie klejnoty arystokratki angielskiej. Złodziej nie zważał się nawet przeskakać szafy i wyjąć z wiszącej tam sukni wieczorowej pięknej, bardzo kosztownej broszy.

Wszelkie poszukiwania za złodziejem hotelowym były bezskuteczne. Lady Campbell opuściła Kair i udała się na Riwierę. Dorocznym swym zwyczajem stała się czystym gościem kasyna w Monte Carlo.

Pewnego wieczora arystokratka zasiadła przy stole, przy którym oprócz niej nie było ani jednej kobiety. Nagle podniosła głowę i zaczęła rozglądać się wśród graczy. Jeden z nich przykuł jej uwagę. Był to elegancki mężczyzna, którego gra zdawała się całkowicie pochłaniać. W pewnej chwili dobył z kieszeni chusteczkę i osuszył nią zroszone czoło.

Angielka podniosła się i przystąpiwszy do detektywa kasyna, ponosiła go,

## WOLNA TRYBUNA

„SZAROTKA ALPEJSKA” W TARNOWIE. Załączyła Pani niepotrzebnie znaczek, który wobec tego przekazałam na rzecz najbiedniejszych Odpowiedzi umieszczane są według kolejności nadsyłanych listów. Pierwszeństwo mają jedynie listy, które zawierają jedynie adres, a są odpowiedzią na wezwanie umieszczone w „Wolnej Trybunie”. W takich wypadkach na kopercie figuruje dopisek, że to „w sprawie listu”. — Poza to żadnych innych względów niema i nie wiem czemu wpadła Pani na taki krzywdzący nas pomysł. Ale teraz do rzeczy: Moja droga, przedewszystkiem należy sobie uprzytomnić czy Pani kocha swego znajomego, czy Pani na nim zależy. Wnoszę bowiem z listu, że obydwoje należycie do gatunku „uparciuchów”, na których znalezienie lekarstwa jest rzeczą strasznie trudną. Najpierw chce się przeprosić jedną stronę, a tymczasem — druga, czując to, czyni fochy i udaje nieprzejednaną. Trudno. Następnie chwila ciszy na froncie, poczem znów dla odmiany, druga strona czyni atak, a pierwsza mści się za poprzednią porażkę i znów jest nieprzejednana. W ten sposób nie przeprosi się do końca świata, chyba, że Wam na tem nie zależy. Wspomnieć należy, że gdybyście się naprawdę kochali, to taka przerwa w kontynuowaniu znajomości napewno nie istniała. Narazie zatem jest stan wojny podjazdowej. Pyta Pani, co ma począć. Oczywiście czekać na to, ażeby znajomy ponowił atak zmierzający w kierunku przeproszenia Pani... pozwólcie się przebłagać. Pani zaś powinna tak manewrować, ażeby się z nim spotkać, ażeby wcześniej go zobaczyć i wówczas nawet zlekka zachęcająco uśmiechnąć się, zamiast czynić nieprzejednaną minę, obrażoną królową do której niema dostępu. Mam wrażenie, że w takich warunkach istotnie znajomy Pani, który może żywi dla Niej wiele uczucia, stara się je stłumić w sobie, ażeby nie pokochać kobiety, która swym zachowaniem daleko poznała, że jej na danym mężu czyżnie wcale nie zależy i, że traktuje go z najdoskonalszą obojętnością.

„ZAPOMNIANA PIEŚŃ” Z LODZI. Rozpacz Pani jest niczem niesprawiedliwiona. Prawo stoi w Pani obronie i nie pozwól Jej skrzywdzić. Przedewszystkiem dziecko jest pełnoletnie wówczas dopiero, gdy skończy 21 lat, a tego wieku syn Pani jeszcze nie osiągnął. Poza to ojciec winien utrzymywać dziecko, jeżeli może sobie na to pozwolić, nawet i wówczas, gdy jest ono już pełnoletnie, ale nie może zarobkować z powodu studjów. Tak, że w tej sprawie nie powinna Pani mieć żadnych kłopotów. Co się tyczy sprawy utrzymania Pani, to słubny mąż jest zmuszony łożyć na utrzymanie żony, w wypadku, jeżeli ta nie zarabuje i nigdy nie pracowała zarobkowo na swoje utrzymanie, a mąż jest dobrze sytuowany. Jeżeli mąż tłumaczy się, że nie może utrzymać dwóch kobiet, to w świetle prawa niema obowiązku założenia na utrzymanie... tej drugiej kobiety. Pani wogóle nie powinna się wdawać w dyskusję, albowiem otrzymuje Pani alimenty nie z ręki Jej byłego męża, ale poprostu, ponieważ się Pani i dziecku prawnie należą i zawsze może Pani zmusić męża do spełnienia tego obowiązku, a żaden krewny Pani nie uratuje męża od tego, prawnie przewidzianego rygoru.

.....

## K óra z nich zostanie królową?...

### Defilada młodych arystokratek przed Edwardem VIII

(z) Prasa angielska podaje, że pierwsze od chwili wstąpienia na tron króla angielskiego Edwarda VIII „garden-party” wyznaczone zostały na 21 i 22 lipca.

Odbędą się one w parku pałacu Buckingham, zastępując uroczyste przyjęcia dworskie.

W ciągu tych dwóch dni królowi przedstawione zostaną mode arystokratki, które poraz pierwszy wprowadzą słońce w świat.

Królowa-wdowa Mary postanowiła nie wziąć w tym roku udziału w tych

„garden-party”. Zastąpi ją księżna Yorku.

Młode debutantki przedefilują przed królem, któremu składać będą niskie, przepisane etykietą reweransy. Król Edward zajmie miejsce na tronie, ustawionym pod namiotem z brokatu i purpury. Za tronek ustawia się członkowie rodziny królewskiej.

Pierwsze „garden-party”, wydane przez nowego władce Wielkiej Brytanii, oczekiwane jest w stolicy z wielkim zainteresowaniem. Może jednak jedna z debutantek zostanie królową angielską?..



## Smiertelne przejechanie głuchoniemego wieśniaka

Lódź, 9 lipca.

(gr) — Na szosie Konin-Kalisz przejechany został przez samochód ciężarowy, pochodzący z Łodzi, przechodzący drogą Fryderyk Zengner, zamieszkały we wsi Modła Królewska, pow. konińskiego.

Przejechany, nim przybyła pomoc lekarska, wyzionął ducha.

Okazało się, że zmarły tragicznie Zengner był głuchoniemy i nie słyszał sygnałów nadjeżdżającego auta.

Zwłoki nieszczęśliwego wieśniaka przewieziono do prosektorjum miejskiego w Koninie.

# Ślusarz skarży Ubezpieczalnię w Łodzi

### 10.000 zł. jako odszkodowanie za stracone oko

Lódź, 9 lipca.

(k) Przed kilku miesiącami Alfred Schike, ślusarz, zamieszkały przy ul. Doli 39, uległ ciężkiemu wypadkowi: odłamek żelaza, odprysnięty od obrabianego surowca, trafił ślusarza w oko, wbijając się wgłąb.

Schike udał się do Ubezpieczalni Społecznej, skąd skierowano go do szpitala im. Prez. Mościckiego dla prześwietlenia oka. Choremu oświadczone tu, że

musi zaczekać do następnego dnia ze względu na spóźnioną porę.

Gdy Schike udał się nazajutrz do szpitala, dokonano prześwietlenia, przy czym okazało się, że w gałce ocznej tkwi kawałek żelaza. Chorego wysłano do Warszawy, gdyż operacji wyjęcia żelaza z gałki ocznej można było dokonać tylko przy pomocy bardzo silnego magnesu, którym szpital łódzki nie dysponował.

Okazało się jednak, że już jest za późno na zabieg, gdyż wytworzył się w oku stan ropny i dla ratowania drugiego oka zaszła konieczność usunięcia całej gałki ocznej.

Schike wystąpił do sądu przeciw Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, domagając się odszkodowania w kwocie 10.000 zł., dowodząc, że opieszałość była powodem jego kalectwa.

Sąd Okręgowy w Łodzi oddalił powództwo Schikego z kilku względów a m. in. dlatego, że sprawa ta, jako wpływająca z nieszczęśliwego wypadku kwalifikuje się do sądu rozjemczego dla spraw zakładu ubezpieczeń od wypadku.

Dziś sprawa Schikego, naskutek apelacji jego obrońcy, znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego. Zbadani będą świadkowie - lekarze łódzcy, którzy badali ślusarza. Przesłuchany będzie także ordynator szpitala warszawskiego, gdzie Schike poddany został operacji. Świadek ten ma stwierdzić, czy istotnie zwłoka przy wykonaniu zabiegu stanowiła o utracie gałki ocznej i czy kalectwo było przesądzone przez sam fakt zranienia się kawałkiem żelaza.

#### PRAWDZIWE BAJECZNA RZECZ!

To zdanie, powtarzane codziennie przez dziesiątki zachwyconych pań domu, można obecnie słyszeć w lokalu firmy Karol Janczewski gdzie właśnie w tych dniach odbywają się praktyczne pokazy prania Persilem. Trzeba przyznać, że naprawdę jest coś bajecznego w widoku kolorowej bielizny, zarówno wełnianej jak ze sztucznego jedwabiu, ukazującej się w przedudnej świeżości i blasku, po odbyciu kąpieli w rozczylnie persilowym. A w jak czystym i eleganckim stanie zostaje ona zwracana do rąk uszczęśliwionych posiadaczek po wysuszeniu! (Suszenie odbywa się zapomocą zawijania w białe prześcieradła i jest dla wielu pań czemś zupełnie nowym). Można tylko pogratulować firmie K. Janczewski, Łódź, Rzgowska 76 szczęśliwego pomysłu takich pokazów, a żadna z naszych pań nie powinna zaniedbywać sposobności ich zobaczenia!

## Jak pracują grajkowie podwórzowi?

### Dziennie obchodzi się 40 podwórz. — Na każdego przypada około 3 zł. na dzień — W zespole grają: szewc, stolarz i nauczyciel

Lódź, 9 lipca

(k) — Od kilku dni po podwórzach łódzkich koncertuje zespół muzyków, wyróżniający się od wielu innych orkiestr podwórzowych białymi strojami i szczególnie dobrą grą. Składa się on z 9 osób, w tem 8 mężczyzn i jedna kobieta.

Jak żyją muzycy podwórzowi? Czy mogą utrzymać się tylko z gry po podwórzach? Jak przyjmuje ich publiczność? czy są oni zawodowymi muzykami, czy tylko przygodnymi?

Na pytania te udzielił nam wyczerpujących wyjaśnień członkowie tego zespołu, noszącego nazwę: „Orkiestra Cygana”.

Jeden z muzyków jest kamieniarzem rzeźbiarzem. Przed kilku laty zarabiał w swym zawodzie około 200 złotych tygodniowo. Gdy został zredukowany, przypomniał sobie, że umie grać na gitarze i przyłączył się do grupy wędrownych grajków. Od tej chwili począł zarabiał jako muzyk podwórzowy.

Inny znowu jest elektromonterem. Posiada we Lwowie rodzinę, składającą się z trojga osób. Posyła im pieniądze, które zarabia gra na podwórzach. Znikomy procent zostawia dla siebie. Kierownikiem zespołu jest rumun o przezwisku „Cygany” — skrzypek.

Dwuch gitarzystów —  
**TO ZREDUKOWANI ROBOTNICY FIZYCZNI.**

Stolarz, który pracował w mechanicznej stolarni i szewc, który wskutek konkurencji musiał zlikwidować swój zakład. Jest jeden nauczyciel szkoły powszechnej, a pozostali trzej — bezrobotni. Kobieta, która śpiewa refrainy piosenek jest żoną jednego z muzyków.

— Spotykamy się codziennie o godz. 8-ej rano przed restauracją „Tivoli” przy ul. Przejazd. Mieszkamy w różnych punktach miasta. Od godziny 8-ej zaczynamy obchodzić podwórza. Przed południem gramy na 20 podwórzach i po południu tak samo. Do domu wracamy, gdy zapada zmierzch...

— A jak zarobki?

Muzyk uśmiecha się.  
— Nie najlepiej. Przeciętnie na podwórzu zbieramy od 60—70 groszy. W ten sposób na każdego z nas przypada **ZALEDWIE 3 ZŁOTE DZIENNE.**

Za te pieniądze urządzamy się jakoś i ci, którzy mają w innych miastach rodziny posyłają im pewne kwoty na utrzymanie...

— Nie narzekamy — wtrąca drugi muzyk — bo lepsze to, niż nic, ale praca nasza jest bardzo ciężka. Człowiek nie ma swego domu, cały czas wędruje z miasta do miasta. Na jednym miejscu nie można być długo, bo publiczność znudziłaby się...

„Zespół Cygana” otrzymał ostatnio w Krakowie pierwszą nagrodę w konkursie orkiestr podwórzowych. Wprost z Krakowa muzycy przybyli do Łodzi.

#### Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kon i S-ka (Plac Kościelny 8), A. Charemba (Pomorska 12), W. Wagner i S-ka (Piotrkowska 67), J. Zajackiewicz i S-ka (Plac Boiciera) Z. Gorczycki (Przejazd 59), M. Epsztein (Piotrkowska 225) i Z. Szymański (Przedzalniana 75).

gdzie są od kilku dni. Kilku z nich mieszka w barakach na Chojuach, jeden na Bałutach, inny znów na Widzewie.

Kamieniarz - rzeźbiarz, ten sam, który zarabiał 200 złotych tygodniowo opowiada:

— Wolalbym jakąś stałą posadę. Chciałbym pracować w swoim zawodzie. Pytam się wszystkich, czy nie wiedzą o jakiejś wolnej posadzie, ale jak dotąd nikt nie mógł mi pomóc. Co do publiczności łódzkiej muszę stwierdzić, że jest bardzo wyrozumiała i chętnie udziela nam wsparcia... Szczególnie czuli są na nędzę robotnicy. W dzielni-

cach, zamieszkałych przez uboższą ludność miasta otrzymujemy więcej datków, niż w śródmieściu...

Po odejściu muzyków na podwórza nasze przybyła nowa orkiestra. Zespół ten był trochę pokrzywdzony: grajkowie nie otrzymali tyle datków, co ich poprzednicy, bo... publiczność niechętnie płaci dwa razy.

W związku z tem należałoby utworzyć w Łodzi jakieś biuro muzyków za wodowych, gdzie ustalano by listę domów dla każdego zespołu. Leży to w interesie samych muzyków, to też winni się oni tą sprawą zająć.

## Konferencja prasowa

### prezjd. Godlewskiego z redaktorami pism

Wczoraj, z okazji objęcia stanowiska tymczasowego prezydenta m. Łodzi przez p. Mikołaja Godlewskiego, w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 18 odbyła się, z inicjatywy p. prezydenta, konferencja redaktorów naczelnych pism łódzkich, oraz korespondentów pism zamiejscowych.

P. prez. Godlewski serdecznie powitał przedstawicieli prasy i w niezwykle barwnym i ciekawym przemówieniu oświetlił najkapitałniejsze zagadnienia gospodarki miejskiej.

Zebrani redaktorzy wysłuchali tego przemówienia z ogromnym zainteresowaniem, zwłaszcza, że zawierało ono istotnie b. wiele cennych informacji i dawało plastyczny obraz dzisiejszej Łodzi, jako też perspektywy jej rozwoju.

W imieniu zebranych przedstawicieli prasy podziękował p. prezydentowi za wyczerpujące informacje i pełen zrozumienia stosunek do opinii publicznej red. Stypulkowski.

W miłym nastroju konferencja przedsięwzięta się do wieczora.

## Tajemnicza ucieczka młodego chłopca

### Dąkał wyjechał Szwarcbard?

Lódź, 9 lipca.

(—) Władze policyjne powiadomione zostały wczoraj o niezwyklej ucieczce z domu rodzicielskiego ucznia żydowskiego gimnazjum w Łodzi, 16-letniego Arona Szwarcbarda (Piotrkowska 62).

Młody chłopiec wstał bardzo wczesnie, wyjął z szuflady dwie dolarówki, napisał pożegnalne listy do rodziny i wyszedł na miasto. Sprzedawszy dolarówki, za które otrzymał około 100 złotych, wsiadł na pociąg i wyjechał w nieznanym kierunku.

Ucieczkę jego stwierdzono w obiad. Z listów, które młody uciekinier zostawił, wynika, że Szwarcbard udał się w daleką podróż. Prosi on w listach, aby rodzina nie niepokoila się o niego, gdyż da on sobie radę.

Przyczyna nagłej ucieczki z domu rodziców, w którym było mu bardzo dobrze, jest osłonięta mgłą tajemnicy. Władze prowadzą dochodzenie, a zrozpaczeni rodzice proszą tych, którzy wiedzą o miejscu pobytu ich syna, o udzielenie informacji.

## Bezpłatne bilety do Teatru „Bagatela” na pożegnalne przedstawienie operetki „Szalona Lola”

Zespół artystów scen warszawskich kończy swe występy w Teatrze „Bagatela” (Piotrkowska 94). Redakcja naszego pisma, pragnąc umożliwić naszym Czytelnikom uirzenie wesołej i melodyjnej operetki „Szalona Lola” ze znakomi-

tą gwiazdą p. J. Sokołowska, weszła w porozumienie z dyrekcją „Bagateli” na mocy którego każdy, kto okaże w kasie Teatru poniżej załączony kupon, otrzyma przy kupnie jednego biletu, drugi taki sam za darmo.

## Bezpłatny kupon „Expressu” do Teatru „Bagatela”

(W OGRODZIE PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94)

Za okazaniem niniejszego kuponu w kasie Teatru Letniego „Bagatela” nabywca jednego biletu otrzymuje drugi taki sam **BEZPŁATNIE.**

Ważny na d. 9 lipca 1936.

## Samobójstwo

### bezdomnego

#### w polu obok cmentarzy

Lódź, 9 lipca.

(gr) — W polu przy cmentarzach na Dołach, znaleziono wczoraj jakiegoś męzczyznę, dającego słabe oznaki życia. Wezwano pogotowie ratunkowe. Dyżurny lekarz stwierdził otrucie kwasem solnym i po przepłukaniu desperatowi żołądka, przewiózł go do szpitala w Radogoszczu w stanie bardzo groźnym.

Dochodzenie policyjne ujawniło, iż desperatem był 37-letni Jan Derenko, bezrobotny i bezdomny. Nieszczęśliwy męzczyzna, po dłuższym borykaniu się z losem postanowił odebrać sobie życie i wczoraj zamiar swój wykonał.

## Notatnik miejski

Onegdał do Warszawy udała się delegacja zarządu straży ogniowej w Łodzi w sprawie pożyczki dla łódzkiej straży. Delegacji w Powstającym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych obleciano, że w najbliższych dniach zarząd miejski otrzyma na odnowienie taboru straży pierwszą ratę z sumy 250.000 zł., jaka została na ten cel przyznana.

Zarząd miejski uruchomił nowy ośrodek zdrowia w lokalu przy ul. Lubelskiej 7. Do ośrodka tego przeniesione zostały dozory sanitarne i przychodnie z ulc Sosnowej 32 i Suwalskiej 1. Poza tem utworzono tu przychodnię przeciwgruźliczą, weneryczną itd.

Epidemia duru brzusznego w Łodzi trwa, wo bec czego zarząd miejski postanowił opróżnić baraki dla gruźliczo chorych w szpitalu w Radogoszczu i przynaczący je dla chorych na tyfus brzuszy. Jednocześnie wzmocniona została kontrola nad uliczną sprzedażą owoców i mlekiem oraz woda.

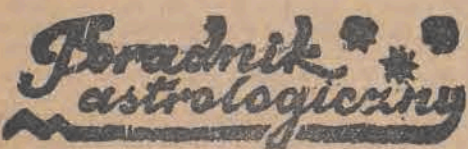
## Dziś w kinach:

AMOR: — „Biały upiór”.  
CASINO: — „Promenada miłości”.  
CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę”.  
CORSO: — 1) „Tajemnica expressu Nr. 6”.  
2) „A. B. S. miłość”.  
EUROPA: — I. „Czarownica”, II. „Złota dziewczyna”.  
GRAND KINO: — „Szyfr 77”.  
JAR: — „Czarowna noc” i atrakcja.  
MIRAZ: — „Ludzie w tunelu”.  
PALACE: — „Złotane serce”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Bohater mimowoli”.  
RAKIETA: — „Należę do Ciebie”.  
RIALTO: — „W pogoni za szczęściem”.

# Hallo! Tu radio!

## PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA

**CZWARTEK, dnia 9-go lipca.**  
 12.03—12.55: Orkiestra salonowa Eugenjusza Raabego (z Poznania). 12.55—13.05: 10 minut theoli (płyty). 13.05—13.15: Dziennik południowy. 13.15—15.27: Przerwa dla Łodzi.  
 15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.  
 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze.  
 15.45—16.00: „Przyroda w lipcu” — pogadanka S. Sumińskiego dla dzieci starszych.  
 16.00—16.45: Koncert Ork. Filharmonji Warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń).  
 16.45—17.20: Pieśni Griega w wyk. Kazimierza Kruszewskiego (bas), przy fortep. Bolesław Wallek-Walewski (z Krakowa).  
 17.20—17.50: Koncert solistów (płyty)  
 17.50—18.00: „Znaczenie powietrza górskiego dla zdrowia” — pogadanka, wygłosi dr. Bolesław Skarżyński (z Krakowa).  
 18.00—18.10: Piosenki w wykonaniu Imperio Argentyny (płyty).  
 18.10—18.15: „Jak spędzić święto” — poradzi Ludwik Szumlewski  
 18.15—18.40: „Muzyka na ulicy” — konkurs zespołów ulicznych (z Krakowa).  
 18.40—18.50: Koncert reklamowy.  
 18.50—19.00 Pogadanka aktualna.  
 19.00—19.30: Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Romans eskimoski” według Marka Twaina, w tłumaczeniu Antoniego Słonimskiego, w radjofon Haliny Hohendlingerówny (z Wilna).  
 19.30—20.15: Koncert Polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego.  
 20.15—20.45: Utwory Maxa Regera (w 20-tą rocznicę śmierci kompozytora), w wyk. Leopolda Muenzera (ze Lwowa).  
 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.  
 20.55—21.00: Pogadanka aktualna.  
 21.00—21.30: „Nasze pieśni” w wyk. Kamy Norkiej. Przy fortep. Wł. Walentynowicz  
 21.30—22.00: Melodie rewjowe i filmowe w układzie Władysława Eigera, w wykonaniu zespołu Henryka Golda.  
 22.00—22.10: „Sport w Wilnie” — pogadanka (z Wilna).  
 22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne  
 22.15—23.00: „Zaloty” — audycja muzyczna w układzie Stanisława Roja, ilustrowana piosenką ludową i artystyczną w wyk. solistów chóru męskiego i kapeli ludowej. Przy fortepianie Marjan Sauer. Reżyserja Stanisława Roja (z Poznania).



**9 LIPIEC 1936 r.**  
 Podczas dzisiejszego przedpołudnia odczuwamy pewną drażliwość i niezadowolenie. Do godz. 11-ej nie należy rozpoczynać nowych interesów ani zatapiać spraw sądowych. Do południa działają także niepomyślne wpływy dla górników, grożą wypadki i katastrofy. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą z powodzeniem możemy ubiegać się o pracę i starać się o protekcję i poparcie osób wybitnych. Godz. 15-ta sprzyja pracy umysłowej i przyniesie zainteresowanie artystyczne. Następny okres zapowiada się znowu gorzej, narażeni jesteśmy na straty i szkody ze strony przełożonych. Koło godz. 18-ej nie należy wyruszać w podróże morskie ani zaprowadzać żadnych zmian. Od godz. 19-ej do godziny 21-ej należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione. O tej porze działają natomiast pomyślne wpływy dla sztuki i miłoścy. — Wieczór zapowiada się dobrze.  
 Dziecko talent urodzone — dumne, energiczne posiada daleki organizacyjny, stanowczy, zazdrosne, okaże mało pociąg do małżeństwa

## Spadła ze schodów

**Łódź, 9 lipca.**  
 (gr.) — Do 63-letniej Anny Mikulskiej, zam. przy ul. Brzezińskiej 47 wezwano wczoraj pogotowie Czerwonego Krzyża. Przybyli na miejsce lekarz stwierdził dość poważne potłuczenie kręgosłupa i lewego ramienia. W stanie b. osłabionym pozostawiono Mikulską na miejscu pod opieką rodziny.  
 Mikulska, schodząc ze schodów, potknęła się tak nieszczęśliwie, iż spadła z kilkunastu stopni w dół.

## KOMUNIKAT.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Zeromskiego Oddz. w Łodzi podaje do wiadomości, że niezależnie od trwających Robotniczych Obozów Morskich w Gdyni uruchomione zostały również kolonie sportowe - wypoczynkowe w Zaleszczykach i Worochcie, które trwać będą do dnia 30 września 1936 r. i podzielone zostały na okresy 14 i 28-dniowe.  
 Na kolonie mogą wyjechać osoby w wieku 14—42 lat włącznie, przyczem kosztą pobytu w pierwszorzędnym pensjonacie w Zaleszczykach wraz z obfitem i zdrowym utrzymaniem, mieszkaniem, pościelą i usługą oraz z kosztami przejazdu kolejowego w obydwie strony wynoszą za okres dni 14 sumę zł. 107 i 40 gr. (klasa I) i zł. 86,40 (klasa II). Za okres 28 dni całkowite koszty wynoszą zł. 178,40 (klasa I) i zł. 142,40 (klasa II).  
 W Worochcie warunki ogólne jak wyżej, przyczem całkowite koszty utrzymania z przejazdem w obie strony wynoszą: w pensjonacie „Szarotka” za okres 14-dniowy sumę zł. 99 i sumę zł. 161 za okres 28-dniowy. W pensjonacie „Mela” za 14 dni zł. 86 i zł. 142 za okres 28-dniowy.  
 Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji sekretariat ROK-u ul. Sienkiewicza 3-5 tel. 158-08 w godz. 10-15 i 18-20.  
 Ilość uczestników ściśle ograniczona i zapisy przyjmuje się na 7 dni przed każdym 1-szym i 15-tym miesiącem.

# Zatarg w fabryce Allart i Rousseau

## Przedstawiciele związków nie zostali wpuszczeni na teren fabryki

**Łódź, 9 lipca.**  
 (k) W firmie włókienniczej Allart i Rousseau (Kątna 19), zatrudniającej 2300 robotników, wybuchł wczoraj zatarg na następującym tle:  
 W dziale gospodarczym były pewne niedociągnięcia do stawek i wskutek interwencji związków zawodowych firma zgodziła się wyrównać płace ślusarzy, wozniców, kowali i in. pracowników

tego działu.  
 Na teren fabryki, w związku z zakończeniem zatargu, przybyli wczoraj przedstawiciele związków zawodowych, którzy chcieli urządzić wiec i poinformować robotników o ustępstwach, jakie firma uczyniła.  
 Wydane zostało jednak zarządzenie, aby przedstawiciele związków nie wpuścić na teren fabryki, a to dlatego,

że urządzenie wiecu spowoduje dużą stratę czasu. Przedstawiciele związków zwrócili się do inspekcji pracy z prośbą o interwencję, a robotnicy zagrozili strejkami, o ile związkowcy nie będą wpuszczeni do fabryki.  
 Po długich targach firma zdecydowała się wypuścić przedstawicieli związków. Wiec odbył się i zatarg został zlikwidowany.

# Echa awantury przed sądem okręgowym

## Wojownicza niewiasta skazana została za napaść na policjanta

**Łódź, 9 lipca.**  
 (gr) — W swoim czasie donosiliśmy o awanturze, jaka powstała przed gmachem sądu okręgowego przy Placu Dąbrowskiego.  
 W południe wysiadło z dorożki przed sądem, mocno rozbawione towarzystwo. Wszyscy byli zupełnie pijani i natychmiast po wyjściu z wehikułu, popychając

się i wykrzykując głośno niecenzuralne słowa, usiłowali dostać się do gmachu sądu.  
 Zjawił się nagle posterunkowy, pełniący przed budynkiem służbę i w grzeczny, lecz stanowczy sposób żądał oddalenia się pijaków, gdyż w tym stanie i przy takim zachowaniu się nie należy znajdować się w instytucji państwowej.

Słowa policjanta nie przemówiły do przekonania jednej z niewiast, a mianowicie Franciszce Pawelec, która popychając policjanta, wywołała awanturę i sprowokowała swą towarzyszkę, Marję Gniezdzińską do tego stopnia, że ta ostatnia uderzyła posterunkowego w twarz.  
 Nadbiegli koledzy poszkodowanego policjanta i całe towarzystwo zatrzymało. Okazało się, że awanturujące się niewiasty przyjechały do sądu na rozprawę znanego w świecie podziemnym, Stanisława Kowalika.

# Mieszkańcy Widzewa proszą władze

## aby mogli korzystać z parku 3-go Maja

**Łódź, 9 lipca.**  
 (k) Do redakcji „Expressu” zwróciła się wczoraj delegacja mieszkańców Widzewa, prosząc nas o interwencję w następującej sprawie:  
 Widzew posiada tylko jeden park — park 3-go Maja. Obecnie w związku z odbywającymi się w parku tym półkolonjami letnimi, leśna część parku jest zamknięta dla spacerowiczów w niedzielę i święta.  
 Mieszkańcy Chojen doceniają zarządzenie władz, troszczących się o zdro-

wie i bezpieczeństwo dzieci, z których kilkoro pokaleczyło się odłamkami szkła i t. d. Ale mieszkańcy Widzewa i ich dzieci, nie biorące udziału w półkolonjach, także chcą w niedzielę i święta korzystać z parku i dlatego proszą władze odgródzenie części leśnej parku od wschodniej strony dla publicznego użytku.  
 Dzieci tracą na tem niewiele, a mieszkańcy Widzewa po całonocnej pracy będą mogli odpocząć w parku.

Wypadki przy pracy  
 48-letni Edmund Wileński, zam. przy ul. Wrześnińskiej 24-b, zatrudniony w „Widzewskiej Manufakturze” przy ulicy Rokicińskiej 81, uległ zmięczeniu palców w rękę wskutek własnej nieostrożności. Wileński wkręcił dłoń w tryby maszyny i dopiero na krzyk nieszczęśliwego robotnika, motor zatrzymano.  
 Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł poszkodowanego do szpitala im. Prez. Mościckiego.  
 Drugi wypadek przy pracy miał miejsce w fabryce „B-ci Cytryn” przy ulicy Wolborskiej 44, gdzie jeden z robotników odniósł zwichnięcie stawu krokowego. Poszkodowanego pozostawiono na miejscu w stanie b. osłabionym.

# Ciągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej

W trzecim i ostatnim dniu ciągnięcia 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej wylosowano następujące numery:  
 Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga — numer obligacji.

Po 500 zł. na r-ry: 63-46 79-18 176-21	249-18 267-35 323-18 345-14 358-14 370-16	446-42 476-46 369-3 616-13 645-11	701-13 765-13 804-46 816-34 929-21 932-34	955-35 962-3 964-13 1027-13 1128-14 1166-21	1289-3 1255-33 1262-46 1283-46 1291-33	1295-16 1367-26 1406-18 1407-13 1467-42	1504-14 1509-13 1584-13 1621-13 1632-33	1766-33 1895-14 1910-33 1933-18 2006-13	2001-34 2016-14 2086-13 2107-45 2126-35	2143-45 2202-18 2248-50 2327-50 2312-50	2358-46 2395-33 2407-26 2452-46 2484-35	2564-50 2590-21 2601-11 2793-42 2823-46	2849-35 2871-35 2874-26 2899-13 2906-42	2977-50 2996-21 3046-13 3046-16 3122-33	3127-35 3147-26 3149-13 3168-46 3230-13	3316-26 3372-50 3356-14 3430-13 3487-33	3499-33 3447-50 3598-18 3639-46 3687-11	3706-50 3756-13 3731-26 3758-11 3795-45	3826-33 38-5016 3884-33 3894-3 3958-50	3936-11 3982-11 3908-42 3995-35 3956-13	4007-34 4009-13 4061-35 4005-50 4093-11	4146-14 4256-14 4327-33 4487-21 4521-11	4588-13 4563-16 4571-45 4618-26 4637-16	4650-16 4652-14 4658-3 4724-13 4780-50	4871-42 4928-3 4922-14 4952-33 4963-33	5116-34 5142-33 5189-35 5188-21 5134-42	5312-45 5391-33 5411-33 5427-21 5501-34	5523-33 5573-18 5617-33 5658-35 5669-26	5699-34 5714-13 5743-26 5797-46 5800-21	5897-16 5906-46 5959-13 6069-46 6092-11	6092-34 6035-33 6122-21 6168-33 6049-3	6362-34 6462-3 6539-50 6503-13 6410-13	6474-21 6405-11 6566-13 6522-33 6570-46	6574-14 6543-21 6668-34 6792-33 6964-42	7032-42 7044-50 7097-42 7139-3 7266-3	7228-45 7268-33 7356-34 7357-11 7368-46	7387-3 7396-13 7428-42 7453-50 7581-33	7613-16 7694-50 7612-46 7638-33 7644-16	7692-33 7721-46 7731-35 7747-13 7722-13	7789-50 7832-50 7875-34 7941-26 7943-33	7995-16 8283-3 8054-21 8103-42 8131-16	8140-34 8284-21 8290-45 8213-26 8220-11	8223-35 8277-33 8323-34 8379-46 8318-33	8339-14 8204-18 8408-45 8418-3 8448-33	8524-18 8502-11 8549-33 8549-35 8616-45	8627-33 8684-35 8641-21 8710-45 8712-16	8866-45 8871-14 8803-16 8807-34 8813-33	8889-33 8900-34 8777-13 8932-26 8992-13	8993-34 8979-50 9009-14 9044-14 8786-50	9127-33 9131-11 9249-14 9253-18 9380-42	9399-33 0504-26 9575-14 9591-16 9623-50	9630-35 9672-3 9718-11 9768-35 9784-46	9926-42 9921-45 9961-33 9984-13 9994-45	9993-13 10089-13 10124-16 10169-14 10173-21	10250-21 10283-11 10251-42 10349-16 10375-18	10407-3 10409-45 10557-16 10645-42	10711-13 10743-42 10793-34 10826-35 10936-21	10997-16 11081-34 11106-45 11152-21 11201-
--	---	-----------------------------------	---	---	--	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	--	---	---	---	---	--	--	---	---	---	---	---	--	--	---	---	---------------------------------------	---	--	---	---	---	--	---	---	--	---	---	---	---	---	---	---	--	---	---	--	------------------------------------	--	--

## Życie Pabianic

**O ESTETYCZNE SZYLDY.**  
 Miasto w osobach zarządu miejskiego jak i Rady Miejskiej dąży do nadania ulicom wyglądu możliwie estetycznego.  
 Zwłaszcza śródmieście, będące arterją komunikacyjną między Poznaniem, Łodzią i Warszawą musi posiadać europejski wygląd.  
 Warunki nadają się dość dobrze, gdyż ulice Warszawska, Zamkowa i Łaska są odpowiednio szerokie.  
 Usunięcie brzydkich drewnianych słupów latarni miejskich i przewodów kolejek dojazdowych zostały uskutecznione. Smukłe i lekkie żelazne słupy już umieszczono.  
 Kwietnik porządkuje się. Drzewka starannie są utrzymywane. Obecnie specjalna komisja ma zająć się sprawami sztyldów, które pozostawiają wiele do życzenia. Jest nadzieja, że i ta sprawa w niedługim czasie zostanie pomyślnie załatwiona.  
**PROŚBA DO WŁAŚCIELI DOMÓW!**  
 Zarząd miasta za pośrednictwem prasy zwraca się z apelem do właścicieli domów i placów, aby zechcieli w okresie upałów codziennie wieczorem podlewać drzewka, zasadzone na ulicach miasta, a znajdujące się przed poszczególnymi posesjami.  
**REPERTUAR KIN.**  
 OŚWIATOWE: — Potwór.  
 LUNA: — „Król Broadway'u”.

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

**STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.**

Parker, Frankenstein i chłirczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przystęp ostrzeliwują się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na reku kajdanki. Rogosz dowiedział się od Łubkowskiego adresu Magdy i poszedł do niej. Ale dziewczyna nie chciała mu wybaczyć tego, że zostawił ją wówczas na dworcu. Rogosz zamieszkał znowu pod mostem.

Z noclegiem było więc jakoś znośnie, gorzej natomiast przedstawiała się sprawa z pracą, a co za tem idzie — z pożywieniem.

Na przystań Kozła nie chciał chodzić, żeby nie spotkać się z Owczarkiem, który napewno nie omieszkiał podzielić się wiadomościami o „bogactwie” Rogosza ze swoimi spółtowarzyszami pracy...

Iść tam znaczyłoby: narażać się na wrogie przyjęcie ze strony wszystkich tych ludzi, dla których suma dwustu złotych była bajorą sumą...

— Zakrakaliby mnie tam... — doszedł do wniosku. — I tak nie byli życzliwi dla mnie...

Nie poszedł więc na przystań, gdzie mógłby zarobić kilka groszy, ale zaczął szukać innej pracy... Wiosną, więc budo wa domów, naprawianie dróg i szos. Pamiętał, jak to było w ubiegłym roku...

Miał nadzieję, że mu się jakoś uda znaleźć robotę na dłuższy okres, tymczasem jednak okazało się, iż nawet dorywczej roboty nie można zdobyć tak łatwo...

Bo w tym roku zaprowadzono porządek i dawano przedewszystkiem prace robotnikom, którzy mieli świadectwa bezrobocia i byli przysłani przez związki robotnicze...

Mimo to udało się Rogoszowi zarobić kilka złotych przy budowie podmiejskiej szosy...

Mógłby tam i dłużej pracować, ale kierownik robót zażądał od niego dokumentów osobistych, by wciągnąć go na listę płac.

No, i Rogosz musiał pójść, bo dokumentu na swoje nazwisko nie chciał pokazać...

Straciwszy pracę przy budowie szosy, wymykał się co rano w handlową dzielnicę Warszawy, gdzie zawsze łatwiej o dorywcza pracę przy przenoszeniu towarów, ładowaniu na wozy i t. p.

Imał się tej pracy niechętnie, zdawał bowiem sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie się narażał w ruchliwej dzielnicy miasta...

Raz nawet, gdy obladowany paczkami, przekroczył jezdnię w niedozwolonym miejscu, zatrzymał go policjant i po uczył go, jak należy chodzić ulicą, by nie ulec wypadkowi.

Rogosz przeżył wówczas dużo strachu, stojąc przed policjantem twarzą w twarz... Bał się, że przedstawiciel władzy pozna go łąda chwila i odprowadzi spowrotem do więzienia...

Na szczęście — policjant po wygłoszeniu pouczającej reprimendy, puścił go, nie żądając okazania dokumentów. Tak, ale raz mogło się udać!...

Po tej przygodzie Jan postanowił w miarę możliwości unikać ruchliwych dzielnic i starał się o pracę tam, gdzie możliwość zetknięcia się z przedstawicielami władzy jest ograniczona do minimum.

Było mu z tem bardzo ciężko, więc przeważnie głodował...

Mimo to wyglądał zdrowo i czerstwo, a samopoczucie miał również nienajgorsze... Przywykł już do przeciwności losu, do niedojadania i niewygód, więc go to obecne życie zabardzo nie trapiło.

Tembardziej, że w sercu jego odżyła nanowo przytłumiona ostatnimi wydarzeniami nadzieja rehabilitacji...

Ten jasny optymizm, wyrosły, niczem barwny kwiat wśród mroków niepowodzeń, podtrzymywał go na duchu i zachęcał do nieustannej walki o sprawiedliwość...

Bardzo żałował, że stracił kontakt z Elżbietą Wernerową, bo coraz więcej wierzył w to, że ona zna jego tajemnicę.

Powiedziała mu tak zresztą w lesie przyleskim, ale on wtedy jeszcze się nie zastanawiał o jakiej tajemnicy mówiła...

Potem dopiero, gdy wziął sobie jej słowa na rozum, gdy je rozgryzał, doszedł do wniosku, że miała ona na myśli właśnie tajemnicę sprzed piętnastu lat...

Wiedział, pamiętał, gdzie Elżbieta mieszka: tam przede pracował w swoim czasie Andrzej Łubkowski, nie chciał jednak udać się tam bezpośrednio z wielu powodów: przedewszystkiem dlatego, że chciał uniknąć spotkania z Wernerem, który był dlań nieżyczliwym od dawna...

Pozatem nie chciał wypuszczać się do śródmieścia...

Kilka dni zastanawiał się nad tem, w jaki sposób mógłby porozumieć się z Elżbietą bez pójścia do willi przy Alei Róż i dopiero któregoś tam dnia wpadł na najprostszy sposób: cóż łatwiejszego, jak zatelefonować do niej?...

Niedaleko mostu, pod którego filarami „mieszkał”, była mleczarenka w drewnianym domku.

Przechodził obok niej często, bo codziennie przynajmniej dwa razy i zapamiętał sobie szklaną tabliczkę, wiszącą na drzwiach, na której była wymalowana słuchawka telefoniczna i napis: „**Telefon czynny**”.

Dziś właśnie udał się do mleczarenki i zapytał, czy może zatelefonować. Sprzedawczyni w białym kitlu wskazała mu uprzejmie telefon.

Poszukał w książce telefonicznej nazwiska „Werner”, poczem wrzucił do automatu wadzieścia groszy i nakręcił numer.

Długo czekał z bzykającą słuchawką przy uszach zanim usłyszał głos niewieści. Ucieszył się bardzo, sądził bowiem, że to Elżbieta.

— Czy to pani Wernerowa? — zapytał dla pewności.

— Nie... Tu pokojówka... Chciał pan mówić z panią?...

— Tak... Czy jest w domu?...

— Pani niema... — odpowiedziała pokojówka.

Zdziwił się, bo była wczesna godzina: kilka minut po dziewiątej.

— A kiedy pani przyjdzie? — zadał pytanie po pewnej chwili namysłu.

— Nie mogę panu na to odpowiedzieć... Niech pan zadzwoni do pana...

— Czy pani wyjechała?... Może do Przylesia, nie wie panienka?...

— Nic nie wiem, proszę pana, nic nie wiem... Pan wszystko panu powie... Podam panu numer...

Powiedziała numer i odłożyła słuchawkę. Rogosz wyszedł z kawiarenki, zdetonowany tą krótką rozmową. Odniósł wrażenie, że pokojówka kłamała, mówiąc, że pani niema w domu i zaczął snuć domysły na ten temat: może Elżbieta umyślnie kazała mu tak powiedzieć pokojówce, bo nie chciała z nim rozmawiać?...

Rychło odrzucił to podejrzenie.

— Skąd ona mogłaby wiedzieć, że to ja dzwonię? — zaśmiał się ze swojej niedorzeczności.

Stał przed kawiarenką, łamiąc sobie głowę nad tą sprawą. Co robić? Zadzwonić jeszcze raz i powiedzieć, kto mówi?

Nie, to niema sensu: przecie to niewykluczone, że Elżbieta wyjechała z Warszawy...

W takim razie, dlaczego pokojówka nie powiedziała mu tego wprost, ale kazała zadzwonić do „pana”?...

Coś w tem musi jednak być!...

Próbował rozwiązać jakoś tę zagadkę, analizując po wielokroć każde słowo pokojówki, nic jednak mądrego nie wymyślił.

Musimy w tem miejscu zaznaczyć, że Rogosz nie czytając w ciągu ostatnich dni gazet, nic nie wiedział o aresztowaniu Elżbiety Wernerowej, podejrzanego o należenie do bandy szpiegowskiej.

Po długich rozważaniach machnął ręką.

— Co tam będę myślał! Zadzwonię do Wernerera i dowiem się o wszystkim... Nie ugryzie mnie przecie!... Zresztą, nie powiem mu swego nazwiska, ot, podam się za krawca...

Wrócił do kawiarenki i poszukał w książce telefonicznej fabryki „Monaco”,

bo zapomniał numeru, który podała mu pokojówka. Usłyszał męski głos:

— Tu wytwórnia samochodów „Monaco”... Kto mówi?...

— Czy pan dyrektor Werner?...

— Nie... Łączę pana z gabinetem dyrektora...

Krótki, metaliczny szczęk, poczem głos, po którym Rogosz z łatwością poznał Wernerera:

— Hallo! Hallo! Słucham!... Kto mówi?...

— Krawiec... — wymamrotał Jan nieśmiało, jak zwykle, gdy musiał kłamać.

— Ach, pan Grabiec!... — usłyszał w odpowiedzi ożywiony głos Wernerera. — Moje uszanowanie panu przodownikowi. Bardzo, bardzo się cieszę, że był pan łaskaw zadzwonić... Wczoraj był pan taki nieżyczliwy dla mnie... mówił pan, że policjantowi nie wolno informować nikogo o stanie śledztwa, a jednak, a jednak... Bardzo ładnie z pańskiej strony...

Rogosza otumanił ten potok słów, mówionych pośpiesznie, w silnym podnieceniu. Odrazu zorjentował się, że za szosa pomyłka, że Werner, usłyszawszy „krawiec”, jako „Grabiec” wziął go za jakiegoś przodownika policji.

Zastanawiał się pośpiesznie, jak postąpić. Odłożyć słuchawkę? Szkoda dwudziestu groszy na nowy telefon.

Podać się za owego przodownika Grabca? Jaki w tem cel?...

Gdy tak zastanawia się nad tem, Werner mówił tymczasem dalej:

— Więc słucham, słucham, kochany panie przodowniku!... Jakże ma pan wiadomości dla mnie?... Rozumiem, że trudno tak mówić przez telefon o tych sprawach, lepiej byłoby spotkać się w jakiejś zacisznej restauracyjce, niestety jednak, za pięć minut mam posiedzenie rady nadzorczej, na którym obecność moja jest nieodzowna... Mogę spotkać się z panem nie wcześniej, jak o drugiej.

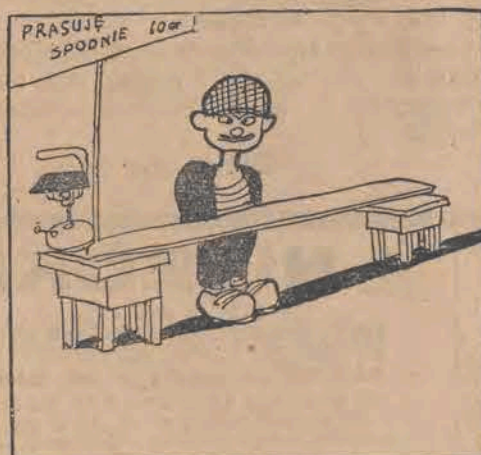
Owszem, spotkamy się i pomówimy o wszystkim obszerniej, narazie zechce mnie pan poinformować krótko, dobrze? Więc proszę o odpowiedź na dwa pytania: czy doprawdy prokurator zamierza umorzyć dochodzenie przeciwko mojej żonie i wypuścić ją z więzienia? Drugie pytanie: jak tam pościg za Janem Rogoszem?... W gazetach nic o tem niema.

Rogosz zataił oddech w piersiach, zdając sobie sprawę, że nastąpiła decydująca chwila: albo będzie musiał odłożyć słuchawkę, albo też podszycie się pod przodownika Grabca...

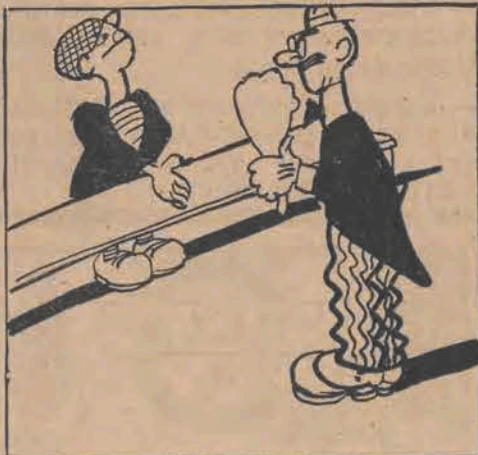
O ile przed chwilą nie zależało mu na utrzymaniu Wernerera w błędzie, o tyle teraz pragnął tego bardzo, zaintrygowany słowami męża Elżbiety.

**(Dalszy ciąg jutro)**

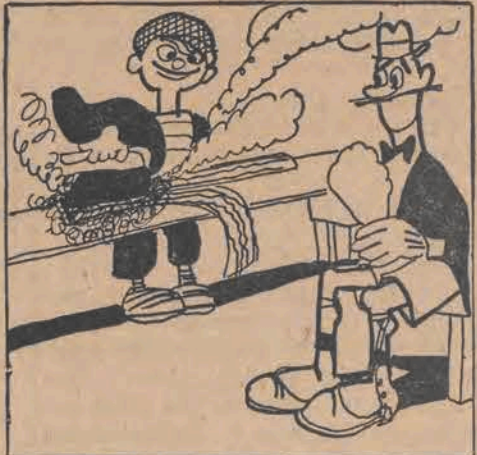
## Przygody bezrobotnego Kuby



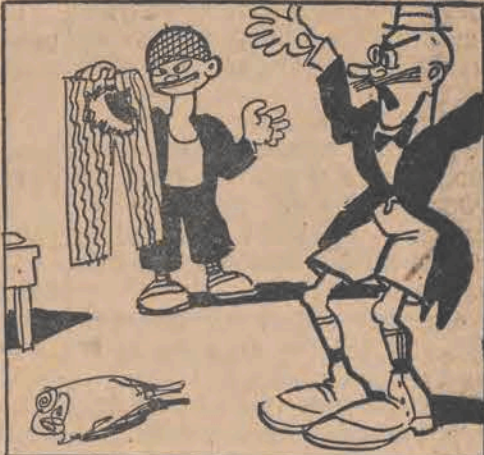
— „Psst!... Uwaga! — myśli Kuba — Idzie klient ze spodniami... Wyprasuję mu jak złoto, Zobaczymy ile da mi”



— „Idę właśnie na wesele. Więc wyprasuj mi pan spodnie, Zrób pan to na poczekaniu. Tylko z kantem, wie pan, modale”



Pierwszy klient, a więc Kuba. Zadowolić go się stara, Co pięć minut grzeje duszę. Aż z żelazka bucha para!



I tak starał się nieborak. Aż wystarał się o... dziurę! Nic dziwnego, że miast forsy. Od klienta dostał w skórę! (D. a. n.)

**DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!**

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najstarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnetrżności, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety



I aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najsłabszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum“ dla cierpiących na żyłaki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją. Specjalny Zakład Ortopedyczny

**Spec. Ortop. RAPAPORT ze Lwowa**  
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)  
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

**Liczne podziękowania!**

**UWAGA!**

Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Społ. również przyjmuję. Świadectwa pochwalne wystosowali Profes. Uniwers.: Prof. Dr. R. Barącz, Prof. Dr. J. Maciszter, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.

**PODZIĘKOWANIE.**

Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi, Zawadzka 8, z wielką radością stwierdzam, że wykonany i założony mi przez WPana specjalny ortoped. bandaż raptury jest pod każdym względem celowy i z największym skutkiem zabezpieczył i wstrzymał moją ciężką rapturę, i chętnie wszystkim cierpiącym na rapturę w podobnej sprawie wyjaśnięć udzielić mogę.  
Kufel, Feliks, Łódź, Młynarska 41.

**Dr. med. H. LUBICZ**

**Dr. med. L. BERMAN**

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCŁ CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych. CEGIELNIANA 15 telefon 149-07. Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta od 9—1.

**Dr. HENRYKOWSKI**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych. TRAUĞUTTA 9, tel. 262-98. od 8—11-ej i od 6—9-tej wieczór, niedziele i święta od 9—12.30

DR. MED.

**ŁUCJA MAKOWER**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci) WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39, przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

**Dr. HALTRECHT**

Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych przeprowadził się na PIOTRKOWSKA 161 TEL. 245-21. Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

**Dr. MIKOŁAJ**

**BORNSTEIN**

Choroby kobiece i akuszerja weneryczne i dróg moczowych kobiet. Piotrkowska 292 Telefon 223-06.

**Dr. JAN POLAK**

CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE. Gabinet Elektro- i światłolecyczny ul. NAWROT Nr 7 Tel. 164-21. godz. przyjęć 5—7. CHŁOPIEC obeznany z pracą w klubie poszukiwany. Piotrkowska 84, Ogród.

Pierwsze Prywatne  
**Pogotowie Lekarskie**  
Telefon  
**12-333**  
LEGJONÓW 6 (Zielona)  
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach  
**PRZEWÓZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI**

**Dr. med. M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.  
**Zgierska 11 246-09**

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
**POMORSKA 7, Telefon 127-84**  
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgen- i światłolecyczny)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

**DOKTOR H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9—1, od 5—9 pp.  
w niedziele i święta od 10—1.

**Dr. Niewiażski**  
Speci. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40  
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w niedziele i święta 9—12.

**LECZNICA OMEGA**  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
od 8—11 do 2—4 i od 6—8 wiecz.

**LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska**  
Przyjmuje od 9—3-ej.  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4—7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie

**RAKIETA**

Sienkiewicza 40 — tel. 141-22.

**Dziś premiera!**

Potęzna symfonia miłości na tle najwspanialszej symfonii tonów.  
**Należę do Ciebie**

W rolach głównych: **Katarzyna Hepburn i Charles Boyer.**

Tło muzyczne oparte na najpiękniejszych motywach Bacha, Schuberta, Czajkowskiego i Brahmsa. Początek w dni powsz. o g. 4-ej a w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Andrzej Żański

**Ich pierwsza miłość**

(135)

Powieść społeczna

Danuta Kresnińska, ekspedientka w magazynie blawatnym Jana Zarysz zos'aje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi, Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresnińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kresnińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Tak medytował, kiedy siedząc na ławce w ogrodzie, trzymał w objęciach młodą żonę.

Czasem brała go ochota zapytać ją, czy już zupełnie wymazała ze swej pamięci Staszka. Zbyt był jednak kulturalny i taktowny, ażeby zaryzykować takie pytanie — tembardziej, że instynkt mówił mu, iż młoda kobieta otrząsa się coraz bardziej ze swoich dawnych uczuć.

Tak też było w istocie.

Pod wpływem wielkiej miłości Ornicza topniały w niej ostatnie żale, gorzkie i wspomnienia jej pierwszej miłości. Czasem — ale coraz rzadziej — nawiedzała ją myśl o tamtym. Ona jednak odrzucała ją szybko.

— Zapomnijmy o dniu wczorajszym: żyjemy dzisiejszością! — stawiła sobie za dewizę to proste zdanie.

I rzeczywiście żyła tylko dniem dzisiejszym, w uczuciu, jakie żywił dla niej Karol, znajdując coraz więcej uroku i sensu.

Tego dnia przechadzali się dłużej, niż zazwyczaj polnemi miedzami.

Maj dobiegał końca.

Maśkowe grusze, szumiące na skra-

ju pół, przekwitły, ostatkiem białych okwiatów przykrywając ziemię.

Nad potokiem modrzyły się niezapominajki i pachniała mięta.

Z pobliskiej olszyny dochodził melodyjny śpiew kosów i drożdów.

— Powiedz mi, czy jesteś szczęśliwa tu, gdzie wszystko jest tak piękne — zapytał nagle Karol swoją młodą żonę.

Ona zastanowiła się:

— Tak — przyznała — bo przecież jedynie szczęście to piękno wieczności. A w tej otaczającej nas przyrodzie tkwi odbrzask wieczności.

— Ładnie to powiedziałaś — uśmiechnął się do niej. — Czy jednak nie sądzisz, że może przyjąć czas, że, nie odświeżając swych wrażeń, stępiemy: i to, co uważamy teraz za tak cudowne, wyda nam się monotonne?

Westchnęła.

— Cóż zrobić? Takie już jest prawo natury, że każde ludzium tęskni za nowością.

Ornicz skinął głową:

— Wiem o tem. I dlatego postanowiłem dostarczyć ci sumy nowych wrażeń.

W oczach jej błysnęła ciekawość, on zaś zaczął:

— Pamiętasz ten ostatni wieczór, jaki spędziliśmy razem przed moim pojedynkiem? Wspominałem ci wówczas, że zawsze marzyłem o tem, ażeby pojechać z tobą gdzieś w daleki świat i pokazać ci jego cuda. Myślę, że teraz nie stoi na przeszkodzie w zrealizowaniu tych pragnień... Postanowiłem wyjechać z tobą na czas jakiś z Rychłowa zagrańnicę: będzie to nasza poślubna podróż. Danuśka ożywiła się:

— Ach, to będzie cudownie!... A dokąd zamierzasz mnie wywieźć?

On już teraz cieszył się jej radością. Z dobrośliwym uśmiechem wtajemniczył ją w swój plan:

— Postanowiłem odbyć tę podróż samochodem. Przez Wiedeń i Alpy udamy się do Włoch Północnych, Wenecji i Florencji. Dalej na południe nie zapuszczamy się, bo będzie tam teraz gorąco, ja zaś, po postrzale, jakkolwiek uszkodzi mi płuco, jestem jeszcze mocno wrażliwy na zmiany atmosferyczne. Z Florencji pojedziemy do Nicei, gdzie czas krótki zatrzymamy się nad lazurowym brzegiem, stamtąd zaś o ile nie będzie gorąco — pomkniemy do Paryża: chciałbym ci bowiem pokazać metropolję świata. Na tem też skończy się nasza włóczęga. Z Paryża już nie jako turyści, ale para ludzi, szukająca spoczynku, pojedziemy do Szwajcarii. I tu przepędzimy minimum miesiąc w jakiejś cudownej miejscowości w górach. W ten sposób przyjemnie połączymy z pożytecznym, muszę ci bowiem powiedzieć, że lekarz zalecił mi, ze względu na stan mego zdrowia, kilkutygodniowy pobyt w wysokogórskiej miejscowości klimatycznej.

— No i co? — kończył z uśmiechem — jak ci się podoba mój plan?

Była szczerze uradowana.

— Plan twój jest naprawdę cudowny: przyjmuję go w całej rozciągłości! Uścisnęła go gorąco.

— Cieszysz się ogromnie na myśl, że zobaczę kawał świata! I że zobaczę go z tobą, który umie być takim miłym i mądrym przewodnikiem!

Rozgadała się nadobrze, już teraz ogarnięta gorączką podróży.

Wreszcie wjechała na tory bardziej konkretne:

— Zaznaczyłeś — zauważyła — że zamierzasz całą tę drogę odbyć samochodem. Przyznam ci się, że chociaż zasadniczo wolę podróżować samochodem, niż koleją, tym razem mam pewne skrupuły: jesteś jeszcze za słaby, ażeby forsować się prowadzeniem wozu...

Pogłaskał jej włosy:

— Ciesz się mnie twoja troskliwość o mnie, ale i w tym wypadku znajdziemy jakąś radę. Aczkolwiek dotychczas — sam prowadząc wóz — nie miałem szofer, obecnie postanowiłem zaangażować na stałe jakiegoś fachowca. Bo zgadzam się z tobą, że rzeczywiście nie mam siły, ażeby męczyć się przez tysiące kilometrów przy kierownicy.

Parę dni później ukazało się w jednym z pism stołecznych ogłoszenie, iż poszukiwany jest szofer — ogłoszenie, które dziwnym trafem dostało się do rąk Stanisława Reczyńskiego i spowodowało jego przyjazd do Rychłowa.

Danuśka, przywitawszy się z mężem, który powrócił ze stolicy, gdzie bawił w sprawie załatwienia sprawy z paszportami, nie spodziewała się nawet, jakiego przywiózł jej gościa!

— Zaangażowałem szofer! Chłopak, zdaje się, do rzeczy. I bardzo przytem inteligentny — zauważył mimochodem Ornicz.

(Dalszy ciąg jutro).

**OLLA**  
OLLA  
OLLA

**OLLA** GUM...? to najpewniejszy środek ochronny!

**Dr. NITECKI**

POWRÓCŁ.  
SPEC. CHOROÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18  
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.  
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.

**Al. Kopciowski**

Gdańska 37, tel. 232-55  
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

# EXPRESS DO TOWY

## WIELKA AFERA KOLARSKA W WARSZAWIE

została wykryta przez zarząd P.Z.T.K.

### Napierala i Michalak zawieszeni przez związek

WARSZAWA, 9 lipca.

Wartki prąd naszego życia sportowego napotykał ostatnio na coraz częstsze przeszkody. Coraz częściej na powierzchni wpływają przykre afery, gnące sport polski.

Nie zdążyła jeszcze ucichnąć afera Ruchu. Nie odetchnęliśmy jeszcze po awanturach w Katowicach i Krakowie, gdy na kanwę dnia wkracza nowa tym razem

#### KOLARSKA AFERA.

Oto wykryto w dniu wczorajszym, że istnieje w Warszawie pewna fabryka rowerów, która rozdaje zawodnikom premie w wysokości

500 ZŁ. ZA ZWYCIĘSTWO W WYŚCIGU.

Fabryka ta weszła w kontakt z kilkoma czołowymi zawodnikami, którzy tworzyli jej stajnię i służyli jej reklamie. Inieros ich świetnie prosperował. Stajnia kroczyła od sukcesów do triumfów. Aby były one łatwiejsze i aby uniknąć konkurencji „dzikich” zawodników dawano im po 50 do 100 zł., za co ci

ZRZEKALI SIĘ PRAW DO ZWYCIĘSTW.

W ten sposób kupowano zwycięstwa i otrzymywano od fabryki premie.

Dopóty dzban wodę nosi...

Na ostatnich zawodach torowych, jakie miały miejsce ubiegłej niedzieli w Warszawie wbrew kalkulacji zawodników firmowych długodystansowy wyścig

#### Ł.T.S.G. - Widzew 4:3 (2:2)

Ostatnia próba przed meczami o awans

Łódź, 9 lipca.

Wskutek dnia powszedniego, spodziewanego rezerwowego składu Ł. T. S. G. i kopuśniaczku, poprzedzającego mecz, stawiała się na boisku Widzewa zaledwie garstka osób. Publiczność jednak tym razem nosa nie miała, gra była bowiem interesująca i żywa a spektakl bardzo wartościowy.

Czarnobiali wystąpili niemalże w komplecie, zabrakło jedynie kontuzjowanego Lassa (który do niedzieli będzie jednak zdrow), którego niefortunnie zastąpił Krauze oraz Triebła, zastąpionego przez Jeskiego. Kierownictwo Ł. T. S. G. wyszło wprawdzie z założenia, że trening dla zawodników i drużyny przed niedzielnym meczem jest pożądany, nakazało jednak by nie był zbyt forsowany.

Tymczasem część zawodników potraktowała ten trening tak lekko, że nie tylko się nie nadwzięła ale w ogóle za piłkę nie biegła (Voigt, Króliewiecki, Janeczek).

Jednym słowem wczorajszego meczu ŁTSG nie można brać na serio i wyciągać jakichś wniosków z perspektywy spotkania ze Skodą.

Przeciwnik czarnobiałych, Widzew, mimo, iż po przerwie grał w dziesiątkę bez Bończyka, zadowolili na całej linii i był zespołem zupełnie równorzędnym. Najlepiej wypadł w drużynie robotniczej Nowiszewski. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Króliewiecki trzy oraz Berkman, dla pokonanych zaś: Nowiszewski, Wójkowski i Lange.

Sędzia p. Sziperling.

#### Sokół czwarty

w mistrzostwach lekkoatletycznych panów

Warszawa, 9 lipca.

Po pierwszych dwóch konkurencjach w lekkoatletycznych męskich mistrzostwach Polski (bieg naprzelaj i 10-bój) prowadzi w punktacji AZS Warszawa 31 pkt. przed Warszawianką 17, Legią 16, Sokółem Łódź 10, Cracovią 8, Wartą 6, Polonią 4, AZS Poznań 3, Prochem i Jagiellonią po 2

#### Waterpoliści A.Z.S.

biją Legię 5:0

Warszawa, 9 lipca

Na pływalni Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany został w środę mecz waterpolo o mistrzostwo Polski pomiędzy AZS a Legią. Zwyciężył AZS w stosunku 5:0 (2:0). Bramki zdobyli: Kratochwiła i Matysiak (po 2) oraz Gumkowski (1). AZS, jak zresztą wynika ze stosunku cyfrowego, miał przez cały czas zdecydowaną przewagę.

wygrał Kapiak Mieczysław. Zwrócono się do niego z pretensjami.

#### WYBUCHA AWANTURA I BÓJKA.

Czynny w niej udział brali

#### MICHALAK I NAPIERAŁA.

Afera ta wywołała wielkie poruszenie w Polskim Związku Towarzystw Kolarskich, który energicznie zabrał się do jej zlikwidowania. Postanowiono po-

wołać do życia komisję dyscyplinarną, w skład której weszli mjr. Porczyński, kpt. Tkaczyk i adw. Starost, która ma w przyspieszonym tempie przeprowadzić śledztwo.

Na pierwszym posiedzeniu komisji ZAWIESZENI ZOSTALI MICHALAK i NAPIERAŁA,

a tendencje związku, idące w kierunku

zlikwidowania tej afery są tak radykalne, że spodziewać się należy, że atmosfera w kolarstwie polskim zostanie oczyszczona chociażby się to miało stać KOSZTEM GŁÓW NIEJEDNEGO CZOŁOWEGO NASZEGO ZAWODNIKA, KOSZTEM UDZIAŁU W OLIMPIADZIE, KOSZTEM WYŚCIGU WARSZAWA — BERLIN.

## WIECZÓR EMOCJI

Dzisiaj inauguruje sezon torowego w Helenowie

Łódź, 9 czerwca.

Zaroi się dziś znów tor helenowski. To ŁOZK inauguruje swój spóźniony tegoroczny sezon wyścigów torowych. Najrozmaitsze bardzo poważne przychyny złożyły się na to, że cały czerwiec, w którym mieliśmy tak cudowne pogody, został przez naszych torowców zmarnowany.

Obecnie zdaje się jednak zanosić na widoczną poprawę. Najlepiej, bodaj wskazuje na to zresztą zapowiedź wyścigów dzisiejszych, które mają być pierwszemi z cyklu wielkich imprez, których organizację przeprowadzić zamierza zarząd ŁOZK.

Całość imprezy dzisiejszej jak wynika z zapowiedzi zmieniła została wzorowa. Już sam start wszystkich najlepszych kolarzy miejscowych i świetnej szóstki stołecznych olimpijczyków, jest największą atrakcją sezonu.

Nazwiska NAPIERAŁY, MICHALAKA, TARGONSKIEGO, STARZYŃSKIEGO, KAPIAKA CZY WRESZCIE ZIELIŃSKIEGO meczą już dostatecznie za siebie w roku bieżącym szóstka ta kroczy po linii samych sukcesów.

TARGOŃSKI MA ZA SOBA SZEREG SUKCESÓW, z których najpoważniejszym jest zwycięstwo o eliminacyjnym wyścigu poznańskiego HCP.

WESPOŁ ZE STARZYŃSKIM, mistrzem Polski w biegu naprzelaj, ODNOSI TARGOŃSKI STAŁE SUKCESY

w wyścigach amerykańskich parami.

Kapiak Mieczysław jest podobnie jak i jego brat Józef, zawodnikiem pełnowartościowym. Szosa czy tor, Kapiak jest zawsze wśród najlepszych.

Wreszcie ZIELIŃSKI, ZWYCIĘZCA ZAKOŃCZONEGO PRZED TYGODNIEM WYŚCIGU DO MORZA

uzupełnia listę zwycięstw uczestników dzisiejszej popularnej wieczórki.

Elicie kolarzy stołecznych przeciwstawił się wszyscy czołowi zawodnicy łódzcy. Ujrzymy więc przedewszystkiem:

WIECKA, KOŁODZIEJCZYKA, KOLSKIEGO, JASKULSKIEGO, EINBRODTA, PAULA, RAABA

i wielu innych w ogólnej liczbie przeszło 25.

W parze ze świetną obsadą zawodów

idzie też i program. Został on niezwykle starannie ułożony przez organizatorów imprezy i przewiduje szereg biegów sprinterskich z udziałem kolarzy miejscowych i gości stołecznych oraz 50 km. wyścig amerykański parami, w którym szóstka znakomitych gości stołecznych utworzy trzy pary reprezentacyjne.

Trzecią wreszcie wielką atrakcją dzisiejszej imprezy są ceny biletów. Rzecz dotychczas w Łodzi nienotowana.

NAJDRÓŻSZY BILET NA WSZYSTKIE MIEJSCA SIEDZACE KOSZTOWAĆ BĘDZIE TYLKO 1 ZŁ.

Na miejsca stojące bilet kosztuje 50 gr. a uczniowie i wojskowi płacą tylko 25 gr.

TEGO DOPRAWDY JESZCZE W ŁODZI NIE BYŁO.

Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 7.30 i odbywać się będą na rzeźnicie oświetlonym torze.

IDZIEMY WIEC WSZYSCY WIECZOREM DO HELENOWA.

## Sportowcy na F.O.N.

Zarządzenia Z.Z. i P.U.W.F.

Warszawa, 9 lipca.

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych oraz Państwowy Urząd W. F. i P. W. wydały zarządzenia odnośnie uchwały sportu polskiego w sprawie przekazania wszystkich kwot przeznaczonych na nagrody sportowe na Fundusz Obrony Narodowej.

Uchwała ta powzięta została w dniu hołdu sportu polskiego z okazji 10-lecia sprawowania urzędu przez Pana Prezydenta R. P. 3-go czerwca r. b.

W rozporządzeniach obecnych zarząd Z. Z. zaleca wszystkim podległym klubom i związkom zrzeszonym dostosowanie się do tej uchwały w ciągu roku, zaś Państwowy Urząd W. F. rozciąga to także na organizacje niezrzeszone zalecając przyłączenie się do tej uchwały wszystkich organizacji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, urządzających zawody o charakterze sportowym z na-

gradami.

PUWF podaje nadto, że okres przekazywania pieniędzy z kwot przeznaczonych na nagrody na Fundusz Obrony Narodowej trwać będzie do 3 czerwca 1937 roku.

Zamiast nagród zawodnicy otrzymywać będą dyplomy honorowe, na których zaznaczonym będzie, że kwota za nagrodę w danej wysokości przekazana została na fundusz obrony narodowej. Jednocześnie PUWF zaleca, by ofiarodawcy nagród byli o powyższym poinformowani i każdorazowo przekazywali kwoty przeznaczone na nagrody w gotówce organizatorom którzy po zakupieniu dyplomów, przekazywałyby resztę sumy na Fundusz Obrony Narodowej.

PUWF zaleca także przy podawaniu sprawozdań z zawodów, ażeby zamieszczano sumę przelaną na Fundusz Obrony Narodowej.

## Święto sportu robotniczego w Tomaszowie

odbędzie się w nadchodzącą niedzielę

Łódź, 9 lipca.

W niedzielę, 12 lipca r. b. na boisku przy ulicy Cichej w Tomaszowie, Łódzki Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy, organizuje propagandowe zawody sportowe w programie których odbędzie się:

Godz. 9.30 bieg uliczny dla mężczyzn na dystansie około 3,000 mtr. start przed lokalem Lechji, meta na boisku. Godz. 9.30 — 11.00 błyskawiczny siódemkowy turniej piłkarski z udziałem drużyn: 1) RTS Widzew — Łódź. 2) RKS Tur — Łódź. 3) RKS Tajfun — Łódź. 4) RKS Morgensztern — Łódź. 5) RKS Siła — Kuluszki. 6) RKS Ruch — Piotrków. 7) RKS Skra — Piotrków. 8) RKS Lechja — Tomaszów. 9) RKS Hapoeł — Tomaszów. 10) RKS Tur — Tomaszów. godz. 10.30 — 11.30 błyskawiczne turnieje w grach sportowych i zawody lekkoatletyczne, ze spółów kobiecych i męskich. Godz. 11.30 — 12.00 defilada zawodniczek i zawodników przed władzami Zw. Rob. Stow. Sport. Godz. 15.00—17.00 błyskawiczny turniej piłkarski juniorów z udziałem drużyn: 1) RTS Widzew — Łódź. 2) RKS Tur — Łódź. 3) RKS Tajfun — Łódź. 4) RKS Lechja — Tomaszów. 5) RKS Skra — Piotrków.

Godz. 17.00 mecz piłkarski Reprezentacja Klubów Robotniczych Łodzi — RKS Lechja (Tomaszów).

Skład Łodzi: Poselt (Widzew), Sudra (Widzew), Rajch (TUR), Nowiszewski (Widzew), Bednarek (Widzew), Słowianek (TUR), Augustyniak (Widzew), Szymczak (TUR), Stus (Skra), Harisz (Ruch), Spojda (Ruch).

Godz. 20.00 we wsi Józefów przy ognisku harcerzy zakończenie „Dnia Sportu Robotniczego”.

Udział w zawodach bierze ponad 500 zawodników i zawodniczek.

#### Dzisiaj gra

Hakoah wiedeński w Tomaszowie

Łódź, 9 lipca

Mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a Tomaszowianką nie odbył się wskutek złych warunków atmosferycznych. Mecz został przełożony na czwartek 9 bm.

W związku z wykryciem afery, o której dotychczas obszernie powyżej, częściowej zmianie ulegnie program dzisiejszych zawodów łódzkich. Zamiast Napierala i Michalaka zawieszonych przez związek, przyjeżdża do Łodzi JEDEN Z NAJLEPSZYCH OBECNIE NASZYCH KOLARZY POPONCZYK, który powrócił przed kilku dniami z Kopenhagi, dalej JÓZEF KAPIAK triumfator wczorajszych wyścigów w Warszawie i wreszcie KIEŁBASA.

#### Kapiak — Starzyński

triumfują w Warszawie

Warszawa, 9 lipca

W środę wieczorem rozegrane zostały w Warszawie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem kolarzy austriackich, węgierskich i czołowych zawodników polskich.

W meczu z dwóch startów Węgry — Polska zwyciężyła para węgierska Nemeth — Pelwasy po 9-ciu okrążeniach. Drugie miejsce zajęła para polska w składzie Kapiak — Targoński.

W meczu z dwóch startów Austria — Polska zwycięstwo odniosła para austriacka Kocourek — Schmederer, bijąc parę polską (Kieliszek — Starzyński) po 26-ciu okrążeniach.

Wyścig premijowy na 15 okrążeń toru wygrał Olecki 8:21 przed Feizem, Włodarczykiem i Józefem Kapiakiem.

Międzynarodowy wyścig drużynowy olimpijski z dwóch startów na 4 km. wygrała drużyna zagraniczna (austriacko - węgierska) w czasie 5:13. Drużyna polska w składzie: Kieliszek, Popończyk, Stahl, Starzyński uzyskała czas 5:13,4.

W głównym punkcie programu w międzynarodowym wyścigu amerykańskim parami na 50 km. ZWYCIĘŻYŁA PARA KAPIAK — STARZYŃSKI w czasie 1:14:20,2 sek. 2) Kieliszek — Targoński 22 pkt. o okrążenie za pierwszą parą. 3) Popończyk — Olecki 21 pkt. 4) Bryszke — Włodarczyk 18 pkt. 5) Feige — Stahl.

Węgrzy i austriacy wycofali się nie mogąc wytrzymać morderczego tempa. Zwycięzcy zainicjowali ucieczkę na 20 km., która powiodła się i zapewniła im zwycięstwo.

Pusz mimo zapowiedzi nie startował.

### Minjatury

#### Coś o każdym

Marysia jest nową służącą. Pewnego dnia Marysia zwraca się do swej nowej chlebodawczyni:

— Proszę pani, chciałabym zapytać, czy mój narzeczony będzie mógł przyjść do mnie w niedzielę?...

— Owszem... A któż to jest?...

— Tego jeszcze nie wiem, proszę pani, bo ja tu jestem od niedawna...

Kac i Kotek. Oba siedzą nachmurzeni po kłótni. Każdy z nich myśli jak tu dopiec druhiemu. Wreszcie Kac powiada:

— Widziałem wczoraj twoją żonę...

— No, i co?...

— Uważam, że bardzo straciła ostatnio na wrodzie...

— To ty się pewnie cieszysz?...

— Ja?... Dlaczego?...

— Bo twoja żona pod tym względem nlema nic do stracenia...

Mr. Brown wszedł do baru i zawołał:

— Raz whisky!... Jutro zapłacę!

Kelner postawił przed nim żadaną szklankę z napojem, poczem zwrócił się do właściciela:

— Czy można dać Mr. Brownowi szklankę whisky na kredyt?...

— A czy już wypit?...

— Już... ..

— To można... ..

Ferdek i Merdek znaleźli się przypadkiem w jednej celi więziennej. Oba rozglądają się dokoła i Ferdek zwraca się do właściciela:

— No, Merdzu, jak ci się podoba nasze nowe mieszkanie?...

— Niczego sobie... — odpowiada Merdek. — Tylko żebyśmy jeszcze mieli osobne wejście i klucz od mieszkania, toby było zupełnie dobrze...

Spotyka wczoraj na ulicy Zapomnianego: — A, uszanowanie!... No, jak tam?... Czy znalazł pan ten parasol, który zostawił pan w tramwaju?...

— Owszem, zwrócił mi go w oddziale zagubionych rzeczy... Ale znowu go zostawiłem... ..

— Gdzie? ..

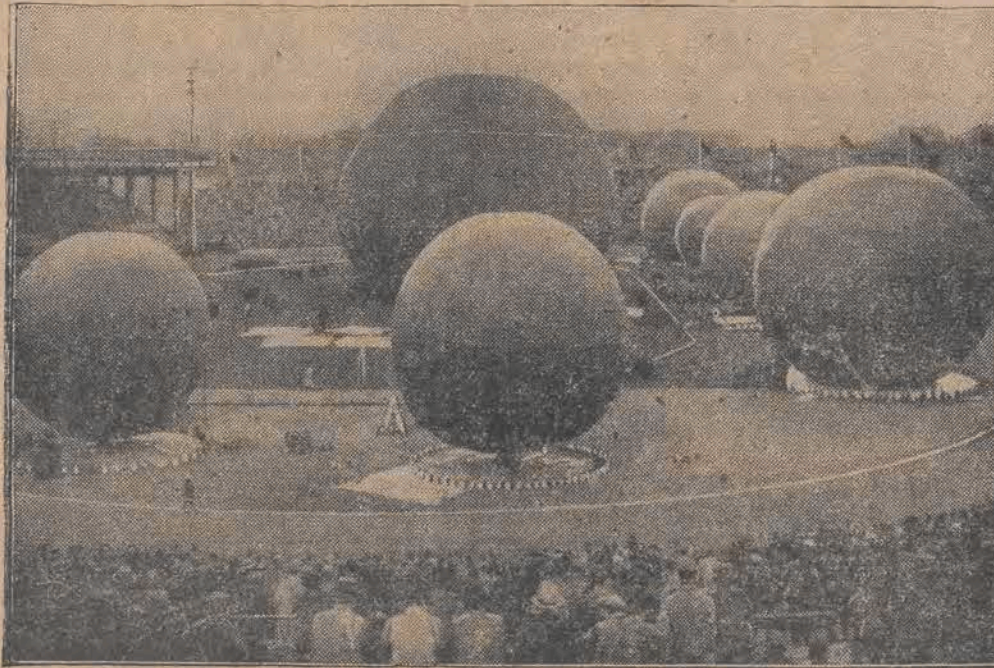
— Właśnie tam w tym oddziale zagubionych rzeczy... ..

### Rozruchy na Polach Elizejskich w Paryżu



Na Polach Elizejskich doszło w pobliżu pomnika Nieznanego Żołnierza do ostrych starć policji z młodzieżą ugrupowań prawicowych, która utworzyła pochód demonstracyjny. Na zdjęciu moment aresztowania demonstrantów przez policję.

### Międzynarodowe zawody balonowe



W m. Heysel (Belgia) odbyły się międzynarodowe zawody balonowe, w których wziął m. in. udział lotnik stratosferyczny Piccard ze swym asystentem Cosynsem. Na zdjęciu balony na moment przed startem.

### DRAMATYCZNY SKOK.



Podczas pokazów sportowych w Wiedniu pewien zawodnik skoczył w pełnym rynsztunku na motocyklu do Dunaju i wypłynął dopiero po dłuższej chwili tak bardzo wyczerpany, że musiano odwieźć go do szpitala.

### DEBJUTANTKI „KSZTAŁCA SIĘ”.



Młode angielski, które wezmą poraz pierwszy udział w „garden-party”, wydanem przez króla Edwarda VIII, ćwiczą się w ukłonie dworskim.

### Codzienna nowelka „Expressu”

## Spotkanie na moście

Od śmierci rodziców żyła Astrid Solness ze swą babką w bardzo skromnych warunkach materjanych. Dzięki stypendjum rządowemu — ojciec jej był urzędnikiem państwowym — ukończyła wyższą szkołę handlową. Po uzyskaniu dyplomu przystąpiła do poszukiwania odpowiedniego zajęcia.

Poszukiwania szły opornie. Astrid obijała prógi niezliczonych biur, aż w końcu, widząc, że niedza zagląda do drzwi ich skromnego mieszkanca, przyjęła pierwszą posadę, jaka jej się nadarzyła — i została ekspedjentką w dużym domu towarowym w Oslo.

Praca ta nie zadawała młodej dziewczynie, to też niejednokrotnie, przychodząc do domu, czuła tak silne zniechęcenie, że z trudem mogła oprzeć się pokusie rzucenia wszystkiego i położenia kresu swemu niewesołemu życiu.

Pewnego wieczora, wzięwszy do ręki gazetę, natknęła się na ogłoszenie następującej treści:

„Amerykanin, zamieszkujący w Nowym Yorku, pragnie nawiązać kontakt z inteligentną, młodą damą”.

Pod wpływem chwili postanowiła Astrid odezwać się na to ogłoszenie. Babka, którą zapytała o radę, przyklasnęła jej zamiarowi.

— Ameryka jest wprawdzie daleko i widoków na zobaczenie się z nim kiedykolwiek niema, ale w każdym razie wymiana listów z człowiekiem, który może się okazać sympatyczny, urozmaici nieco monotonię i szarżynę twego życia, dziecko, — orzekła staruszka.

Astrid napisała do nieznanego. Niebawem otrzymała odpowiedź. Jak przewidywała babka Solness, listy z Ameryki stanowiły prawdziwą atrakcję w życiu ich obudwu. Daleki korespondent okazał się człowiekiem wyjątkowo subtelnym i inteligentnym. Wymiana listów trwała już dwa lata, kiedy nieznanomy poprosił Astrid o jej fotografię, dołączając do listu swoją.

Trzymając w ręku nadesłane zdjęcie, Astrid przyglądała się uduchowionej twarzy, na której wyraźnie widniały ślady przeżytych cierpień.

Ten człowiek był bardzo nieszczęśliwy — orzekły zgodnie babka i wnuczka.

Aż raz, wróciwszy z pracy, Astrid zastała swą babkę, pogrążoną w ożywionej rozmowie z jakimś obcym panem.

— To brat twego przyjaciela z z Oceanu — powiedziała pani Solness.

— Cieszę się, że panią widzę — odezwał się. — Przywiódł mnie tu interesy, skorzystałem jednak z okazji, aby poznać panią i w imieniu brata zaprosić do Ameryki. Nie będę mógł pani niestety towarzyszyć, zostaje bowiem jeszcze kilka miesięcy w Europie. Ale w porcie nowojorskim będzie pani serdecznie powitana. Brat mój już doczekać się nie może chwili pani przybycia.

Astrid nie miała wiele czasu do namysłu. Przyszły szwagier wręczył jej kartę okrętową i pewną kwotę pieniędzy na przygotowania do podróży oraz potrzeby babci Solness na najbliższe miesiące.

Wielce podniecona, wyruszyła młoda dziewczyna za Ocean — po swe szczęście.

Oszołomiona nieustannym ruchem, jaki panował w porcie nowojorskim, trzymała przybyszką z północy piękny szal jedwabny, który jej wręczył szwagier w upominku od swego brata. Miał to być znak rozpoznawczy. Gdy tak stała, podszedł do niej wygalowany szofer, zapytał o nazwisko, poczem powiedział:

— Pan mój oczekuje pani w aucie.

Astrid podeszła za szoferem do zamkniętego wozu. Wewnątrz siedział mężczyzna, w którym natychmiast rozpoznała oryginał posiadanej fotografii.

— Jestem szczęśliwy, mogąc powitać panią w Ameryce, miss Astrid — odezwał się sympatycznym głosem.

Podala mu rękę. Wstępując na stopień wozu, potknęła się, a tracąc równowagę, uchwyciła się za pleś, którym siedzący w aucie był nakryty aż po pas.

W następnej chwili z ust jej wydarł się przeraźliwy okrzyk: opadający pleś odsłonił dwa kikuty, sterczące od kolan zamiast nóg.

Nieprzytomna z przerażenia, wyskoczyła Astrid z auta i pędem puściła się przed siebie.

Do późnej nocy błąkała się młoda dziewczyna po porcie. Ogłuszona gwarem 7-miljonowego miasta, sama, bez pieniędzy i opieki, uważała, że jedynym wyjściem jest dla niej śmierć.

W chwili, gdy znajdowała się na moście i zamierzała zamiar swój obrócić w czyn, jakaś ręka szarpnęła ją w tył. Miękkim głosem męskim zapytał:

— Ależ, dziecko, co się stało? Tak już źle i beznadziejnie na świecie, że trzeba szukać śmierci?

Wśród łez, które przyniosły jej ulgę, opowiedziała nieszczęśliwa dziewczyna nieznanemu o swych przeżyciach. Nie przyjrzała mu się nawet dokładnie. Bezwolna, nie opierała się, gdy zaproponował jej, aby spędziła tę noc w jego domu.

Następnego ranka obudziła się Astrid w luksusowej sypialni. Rozejrzała się dokoła. Zdawało jej się, że śni w dalszym ciągu. Nie mogła w żaden sposób przypomnieć sobie, jak się tu dostała.

Nacisnęła guzik dzwonka. Do pokoju weszła stara służąca. Zainterpelowana wyjaśniła, że Astrid zasnęła już w aucie po drodze do domu jej pana, który oczekuje jej właśnie w swym gabinecie.

Dziewczyna ubrała się szybko i pośpieszyła za służącą. Tuż na progu stanął przed nią jej wybawca. Okazało się, że był japończykiem.

— Ponieważ los zesłał mnie w najcięższej dla pani chwili — powiedział swym miękkim głosem — chcę i nadal grać wobec młodej cudzoziemki rolę przeznaczenia. Czy podjęłaby się pani prowadzenia gospodarstwa w moim domu? Będzie to praca niezbyt uciążliwa, która zapewni pani przytem spokój i bezpieczeństwo.

Młoda mieszkanka północy podziękowała serdecznie swemu wybawcy i z wdzięcznością przyjęła jego delikatną propozycję.

A gdy w pół roku później zapytał ją, czy mimo dzielących ich różnic rasowych, zgodziłaby się zostać jego żoną — Astrid nie odmówiła.

Swego niedoszłego męża, z którym krótkie spotkanie ukształtowało się tak dramatycznie, nigdy więcej nie widziała.

Zet